Nr. 102. We Lwowie Piątek dnia 12. Kwietnia 1889. Rok X[illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłka pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Niewykonalne obietnice.

Lwów 11. kwietnia.

Odebraliśmy onegdaj od naszego korespondenta we Wiedniu depeszę, która ze wszech miar zasługuje na uwagę, gdyby w całej pełni miała być prawdziwą, gdyby się miało ziścić to, co ona obiecuje. Mamy na myśli telegram, donoszący o przyjęciu deputacji szewców u prezydenta gabinetu Jego Ekscelencji hr. Taaffego. Według zgodnych relacyj, pan minister przyjął deputację bardzo łaskawie, ale to, co jej odpowiedział i co jej przyrzekł, wydawało się nam tak nieprawdopodobnem i wprost niemożliwem, że uznaliśmy za stosowne, zaopatrzeć odpowiedź i przyrzeczenie ministerjalne znakiem zapytania.

Hrabia Taaffe przyrzekł deputacji szewców lwowskich i krakowskich, do której się także przyłączyła deputacja szewców wiedeńskich, że dążyć będzie do zmiany ustawy przemysłowej w tym kierunku, iżby fabrykantom wzbroniono wyrabiania przedmiotów, wchodzących w zakres rękodzielnictwa. Jeżeli odpowiedź ta nie była dość wyraźną i jasną, wówczas interpretuje ją bardzo dobitnie odpowiedź, jaką otrzymała deputacja od prezesa komisji przemysłowej, hrabiego Egberta Belcredi'ego. Jako prezes tejże komisji i jako szczery przyjaciel rządu, hrabia Belcredi powinien być dobrze wtajemniczony w plany ministerjalne hrabiego Taaffego. Owoż przy przyjęciu deputacji miał oświadczyć hrabia Belcredi, że rząd nosi się rzeczywiście z zamiarem wniesienia do izby noweli do ustawy przemysłowej, według której fabrykom nie będzie wolno wykonywać rzemiosł, wyszczególnionych w ustawie przemysłowej. Gdyby więc polegać na tych informacjach, musielibyśmy przypuszczać, że korespondent nasz przecież był dobrze informowany, że zatem nasz znak zapytania, umieszczony w telegramie, nie był uzasadniony — o ileby się odnosił do prawdziwości treści telegramu.

A przecież, mimo te wszystkie informacje, nie możemy uwierzyć, by przyrzeczenia, dane przez prezydenta ministrów, hrabiego Taaffego, a potwierdzone przez prezesa komisji przemysłowej, hrabiego Belcredi'ego, było zgodne z prawdą; — nie możemy uwierzyć, aby było rzeczą możliwą, iżby rząd sam z własnej inicjatywy wniósł nowelę do ustawy przemysłowej, wzbraniającą przedsiębiorstwom fabrycznym wyrabiania rzeczy, wchodzących w zakres rzemiosł.

Panujące obecnie prądy ekonomiczne wrogie są wolnej i swobodnej konkurencji, która wywołała po części obecny olbrzymi przemysł fabryczny. Ten przemysł nie jest teraz w łaskach. Staliśmy się przyjaciołmi przemysłu drobnego, rzemiosła i rękodzieła. Nie mamy bynajmniej zamiaru rozpisywać się teraz szeroko o tem, czy prąd ten uzasadniony, czy wrogie usposobienie przeciw przemysłowi fabrycznemu potrafi zapobiedz nędzy materjalnej szerokich klas pracujących. Jedno tylko chcemy skonstatować. Tak samo, jak olbrzymi rozrost przemysłu fabrycznego pozbawił zarobku wiele gałęzi drobnego przemysłu rzemiosł i rękodzieł — tak samo nagłe i niespodziewane wystąpienie przeciw fabrykantom — tak jak je to Ekscelencja pan prezydent ministrów obiecał deputacji szewskiej — może się stać przyczyną materjalnej ruiny nie tylko samych fabrykantów, ale także tej ogromnej masy ludności, zwanej klasą robotniczą. Tak samo jak dzisiaj chcemy wrzekomo ratować rzemieślników i rękodzielników przed nędzą materjalną, wynikłą, jak powiadają, z konkurencji fabrycznej, tak samo musielibyśmy w konsekwencji ratować nie tylko samych fabrykantów, ale tych wszystkich robotników, którzy z powodu zamknięcia fabryk stracą zarobek i chleb codzienny. Wątpimy bardzo, aby tego rodzaju perspektywa, która musiałaby być niezawodną konsekwencją noweli, obiecanej przez hrabiego Taaffego i hrabiego Belcrediego, mogła być dla kogokolwiek upragnioną, wątpimy bardzo, aby się mógł znaleść ktoś, ktoby ze spokojnem sumieniem mógł powiedzieć, że to jest stan ekonomiczny, do którego mamy zdążać.

Żałować doprawdy wypada, że hrabia Taaffe był tak skąpym w słowach. Jeżeli już obiecał taką nowelę, wówczas powinien był także powiedzieć, jak sobie wyobraża konsekwencje swojej obiecanki?

Co się zaś tyczy specjalnie naszych rzemieślników i rękodzielników, to byłoby zdaniem naszem dla nich bardzo dobrze, gdyby sobie nie zbyt wiele obiecywali po obietnicach ministerjalnych. Jesteśmy o tem głęboko przekonani, że gdyby nawet tego rodzaju nowela do ustawy przemysłowej weszła ze strony rządu do parlamentu i gdyby ją nawet parlament uchwalił — co swoją drogą wydaje nam się jeszcze bardzo wątpliwem — wówczas producenci nasi — rzemieślnicy i rękodzielnicy — nie będą z niej mieli tych korzyści, jakich się może na pierwszy rzut oka spodziewają. Prawda, że nasz przemysł fabryczny bardzo mało rozwinięty, że rękodzieła i rzemiosła rywalizować muszą z przemysłem fabrycznym obcym — ale aby temu zapobiedz, inuych zupełnie trzeba się imać sposobów. Burzyć i zniszczyć jedno, aby nie zbudować i nie poprawić drugiego, jest lekarstwem bardzo problematycznej wartości. Naszym rzemiosłom i naszemu rękodziełu innych potrzeba środków zaradczych, aniżeli te, które obiecuje Jego Ekscelencja hrabia Taaffe — tembardziej, że te obietnice nie wydają nam się wykonalne. Dlatego opatrzyliśmy onegdajszy telegram znakiem zapytania.

My i Europa.

Wezwany przed sąd inkwizycji, ażeby zaprzeczył wielkiej prawdzie, Galileusz nie potrafił się jednak powstrzymać i jak piękna legenda powiada, zdziwionym zuchwałością sędziom rzucił słowa: *E pur si muove*! „A jednak ta ziemia, do koła której krążyć każecie gwiazdom — nie stoi, ale się obraca!“

I męczennicy nasi, stojąc przed stokroć groźniejszymi inkwizytorami, gnębieni i katowani, wydając ostatnie tchnienie wołali: — Jeszcze nie zginęła! Lata za latami płyną, wiek cały toczy naród nasz walkę, cios za ciosem spada na nas, błędy przeszłości okupujemy krwią i mieniem, a z ust naszych wrogów, którzy patrzą się na to szamotanie, z ust obojętnych widzów tej walki pada słowo szyderstwa, a czasem litości — *finis Poloniae*! A jednak czem się to dzieje, że od lat Europa nami bardziej niż kiedykolwiek się interesuje — czem się to dzieje, że w najgroźniejszych dla Europy chwilach, kwestja polska występuje na pierwszy plan, czem się dzieje, że gdy mowa o zapasach krwawych, do których się Europa od dziesiątka lat przygotowuje — gdy mowa o kwestji wschodniej — ze wszystkich stron spotykamy się z kwestją polską, z pytaniem, jak wobec tego lub owego faktu zachowają się — Polacy. I tak my rozdarci, zdeptani, zgnębieni, bez granic państwowych, bez rządu, bez armji, bez broni, my skazani na śmierć i wytępienie przez potężne Niemcy i kolos rosyjski — my jesteśmy potężnym czynnikiem, który na szali dziejów zaważy i zadecyduje o przyszłości... Nie jeden raz wskazywaliśmy na podobne objawy, na nadzieje i obawy, na obliczenia tych, którzy nami jak pionkiem na politycznej szachownicy chcieliby posuwać. I teraz właśnie toczy się o nas taki targ — odzywają się syrenie głosy z Petersburga i Berlina. Z jednej strony zapewniają nas o afektach carskich, których owoce mamy widzieć za pośrednictwem Wielopolskiego, z drugiej *Kreuzztg.* wysoce oficjalna, buduje już Polskę i zakreśla jej granice. Puste to słowa! puste obietnice, nie powinne one w nas wzbudzać nietylko nadziei, ale nawet wątpliwości co do intencji naszych wrogów — to tylko targ o naszą skórę, to groźby, postrachy, których się używa, ażeby później o nich zapomnieć. Ale w tym samym fakcie, że najzaziętsi nasi wrogowie pamiętają o nas, że wbrew ich woli kwestja polska na pierwszy plan się wysuwa, że domaga się radykalnego zakończenia — w tem samem, nasza otucha — w tem ów potężny głos, którego nie zdoła zgłuszyć żadna siła: — „nie zginęła.“

Dostawy dla wojska.

Z powodu audjencji udzielonej przez hrabiego Taaffego deputacji galicyjskich przemysłowców w dniu 8. bm. zamieszcza półurzędowy *Fremdenblatt* artykuł wstępny, poświęcony tej sprawie.

Organ pana ministra spraw zewnętrznych pisze co następuje: Spełnienie życzenia, by przy dostawach wojskowych uwzględniono i drobnych przemysłowców, nie spotkało zasadniczego oporu, nie wymaga też obliczonej na wielką skalę akcji państwowej, a pretendenci na początek poprzestaliby na niewielkiej próbie. Wszystkie względy słuszności przemawiają za tem, by rękodzielnikowi, który niejednokrotnie w bardzo dotkliwy sposób uczuwa ciężar utrzymywania armji, dano też sposobność do zarobku przez dopuszczenie go do udziału w dostawach wojskowych.

Także względy ekonomiczne i socjalno-polityczne przemawiają za wzmocnieniem i podniesieniem drobnego przemysłu. Na pierwszy plan wysunięto w tej sprawie kwestję dostawy wyrobów skórzanych, a w szczególności dostawy obuwia dla armji. Niepodobna zapoznawać, że w administracji wojskowej panuje pewna niechęć, pewien sceptycyzm w obec sprawy przypuszczenia drobnego przemysłu do dostaw wojskowych. Zapatrywanie to polega na szczególniejszem zamiłowaniu administracji do dostaw na wielką skalę. Zaakcentował je również pan minister wojny w swej przemowie do deputacji galicyjskich szewców, która w tych czasach jawiła się u niego na posłuchaniu, kładąc szczególniejszy nacisk na konieczną przezorność, z jaką administracja wojskowa traktować musi kwestję decentralizacji dostaw. Zapatrywanie powyższe zarządu armji znalazło już niejednokrotnie swój dobitny wyraz, że wspomniemy tylko enuncjacje hrabiego Welsersheimba w parlamencie dnia 16. marca r. b. i to właśnie jest przyczyną, dla której pierwsza próba dostawy przez drobnych rękodzielników dotychczas nie została zrealizowaną. Wprawdzie ministerstwo obrony krajowej rozpisało jeszcze w roku 1887 konkurs na dostawy dla armji, w którym zastrzeżono wyraźnie, że i mniejsi przedsiębiorcy oraz rękodzielnicy, mogą w nim współuczestniczyć, jednakowoż zawarowano sobie robotę maszynową i oznaczono tak krótki termin dostawy, iż tem samem wykluczono współudział mniejszych przedsiębiorstw. Wymowniejszy dowód przedstawia egzystencja austrjackiego stowarzyszenia produkcyjnego wyrobów ze skóry celem dostaw dla armji, którego powstanie stanowi pocieszający objaw ruchliwości i żywotności naszych sfer rękodzielniczych. Związek ten liczący przeszło dwiestu rękodzielników, nawiązał rokowania z ministerstwem wojny w sprawie dostawy obuwia dla armji. Chodziło o liwerunek wartości 350.000 zł. Jakież warunki postawiło ministerstwo? Oto zażądało kaucji w kwocie 175.000 zł. (zatem połowy wartości całego liwerunku) i nadto solidarnej poręki wszystkich biorących udział w dostawie przedsiębiorców. Co do pierwszego punktu zdaje się, że zbyt daleko posunięto się z wymogami kaucyjnymi, które były zbyt uciążliwymi dla mniejszych przedsiębiorców, nie rozporządzających większymi kapitałami. To jedno zastrzeżenie było dostatecznem, by uniemożliwić ich konkurencję. Na też same trudności napotykają stowarzyszeni w wypełnieniu drugiego warunku, gdyż jakkolwiek solidarna gwarancja nie ma wielkiej doniosłości praktycznej, jednakowoż odstrasza w teorji bardzo wielu.

Przy tej sposobności cytuje *Fremdenblatt* dekret zeszłoroczny rządu francuskiego, mocą którego przy dostawach dla armji, których wartość nie przenosi sumy 50.000 fr., stowarzyszenia produkcyjne są zwolnione od wszelkiej kaucji, a nadto wypłata *á conto* liwerunku odbywa się co dwa tygodnie. Stowarzyszenia produkcyjne mają przy dostawach pierwszeństwo.

Organ urzędowy nie zaleca wprawdzie ślepego naśladownictwa dekretu rządu francuskiego jednakowoż wyraża przekonanie, że pogodzenie sprzecznych życzeń administracji wojskowej z aspiracjami drobnych przemysłowców byłoby wcale pożądane, tembardziej, iż co do wyższości wyrobów maszynowych nad produktami ręcznego wyrobu nie istnieje absolutnie zgodność zapatrywań.

Korespondencje.

Wiedeń 9. kwietnia

(Koło polskie w roli sędziego — „ring“ czy stowarzyszen e? — Na kim się zmiele, na chłopie się skrupi.)

Sprawa p. G n i e w o s z a przyszła dziś na porządek dzienny Koła, a jakkolwiek „wyrok“ zapadnie jutro, już sama dyskusja nastręcza wiele uwagi godnego. Pan Gniewosz zbłądził zrywając się do obalenia sejmowej ustawy w radzie państwa i mimo największego dla posła włościan sanockich uszanowania, nie wahałem się ani na chwilę z wypowiedzeniem tego. Pan Gniewosz zbłądził, ale w obec jednozgodnej opinji posłów i prasy błąd ten uznał. Jeżeli zerwanie się na uchwałę sejmową było wielkim błędem, to otwarte przyznanie się do winy było jeszcze większą cnotą. Stary, osiwiały w służbie publicznej poseł, przyznał w obec zgromadzonych członków Koła polskiego, że dał się porwać krewkości i powiedział więcej aniżeli chciał, co więcej, podziękował p. H a u s n e r o w i za to, że odbierając mu głos, uchronił go przed dalszymi błędami. Pan Gniewosz opinji swojej o wykupnie galicyjskiej propinacji z pewnością nie zmienił, uznał jednakże, że niesłusznie postąpił, wygłaszając swoje veto w niestosownym czasie i miejscu. W o b e c t e g o u m i l k n ą ć p o w i n i e n w s z e l k i o j e g o w y s t ą p i e n i u s ą d, b o p r z y z n a n i e m s i ę d o w i n y, n i e t y l k o t a k o w y z m a z a ł, a l e c o w i ę c e j d a ł z s i e b i e p r z y k ł a d k a r n o ś c i n a r o d o w e j, j a k m a ł o k t ó r y z t y c h p a n ó w, k t ó r z y z r y w a j ą s i ę d o s ą d z e n i a g o. Z formalnych zaś względów nie należy zapominać, że p. Gniewosz przemawia tylko w komisji, od przemawiania zaś w izbie zupełnie odstąpił, w rzeczywistości zatem solidarności Koła dotychczas nie naruszył. Chęć upokorzenia zasłużonego męża, mimo, iż tenże sam się już upokorzył, bynajmniej nie przyniosłaby Kołu polskiemu zaszczytu.

Nawet wniosek pana A b r a h a m o w i c z a, jakkolwiek o wiele od wniosku p. J a w o r s k i e g o łagodniejszy, wydaje mi się również zbytecznym, bo jak powiedziałem, p. Gniewosz dotychczasowem wystąpieniem swojem statutu Koła nie naruszył, od dalszych zaś kroków sam odstąpił.

Obok sprawy p. Gniewosza, ci członkowie Koła, którym łaska niebios dała jaki taki kawał ziemi, przeznaczony na wyżywienie wraz z należącą do niego ck. kontyngentowaną gorzelnią, zajmują się żywo drugą, więcej prywatnej natury sprawą, mianowicie powstającym *ringiem* spirytusowym.

Dla informacji czytelników *Dziennika* podam nasamprzód rzecz całą tak, jak słyszałem ją od jednego z członków przyszłego *ringu*: Cena obecna kontyngentowanego spirytusu jest tak niską, że nie pokrywa prawie kosztów produkcji. Wynosi ona 48½ za hektoliter *loco* Wiedeń, podczas kiedy po zaprowadzeniu nowego podatku, w jesieni z. r. wynosiła 54½. Spirytus kontyngentowany wystarcza właśnie na konsum wewnątrz państwa, fabryczny zaś idzie na eksport. Maksymalne podniesienie ceny kontyngentowanego spirytusu mieście się musi w ramach różnicy podatkowej od fabrycznego, tj. zawsze musi on o 10 zł. być tańszym. Ow więc *ring* jest na podstawie ustawy o spółkach zarobkowych utworzonem stowarzyszeniem, które stawia sobie za zadanie za pomocą skoncentrowania produktu poręczyć członkom swoim cenę wyższą od obecnej, ale niższą od 55 zł. za hektoliter, tj. niższą od spirytusu fabrycznego.

Każdy członek stowarzyszenia płaci jako wkładkę 50 centów od hektolitra i oddaje całą swoją produkcję po cenie co dwa miesiące oznaczyć się mającej do dyspozycji spółki. Zwyżka osiągnięta ze sprzedaży rozdziela się jako dochód stowarzyszonych producentów. Zarząd towarzystwa stanowić ma dyrektorjum złożone z s z e ś c i u f a b r y k a n t ó w, z 6 rolników i ośmiu członków wybranych przez walne zgromadzenie.

Stowarzyszenie zawiąże się z poręką ograniczoną. Wiadomość o udziale banku dla krajów koronnych ma być mylną, gdyż stowarzyszenie oprzeć się zamyśla na publicznych domach składowych, a operując warrantami i wkładkami członków w ogóle żadnego nie potrzebuje banku.

Oto wszystko co mi powiedziano. Jeżeliby rzecz miała się w istocie tak, ze stanowiska krajowego nie wiele możnaby temu projektowi zarzucić, z jednej strony bowiem naturalna granica w wyśrubowaniu ceny spirytusu, ustanowiona wyższym podatkiem produktu fabrycznego nie pozwoli na eksploatację konsumentów, z drugiej zaś strony kraj tylko zyskać może na tem, jeżeli najważniejszy produkt przemysłu krajowego osiągnie korzystną cenę. Jednakże nasuwają mi się pewne wątpliwości, uzasadnione już nawet treścią powyższej informacji. Podkreśliłem, mówiąc o składzie dyrekcji wyrazy „z 6. f a b r y k a n t ó w“, otóż pytam, jeżeli stowarzyszenie składać się ma z samych tylko właścicieli gorzelń rolniczych, cóż robią w dyrekcji fabrykanci? Co robi w składzie komitetu pan B r o s c h e, właściciel największych w Austrji fabryk spirytusu? Przeciw s t o w a r z y s z e n i u producentów rolniczych wystąpić nie ma powodu, z całą natomiast bezwzględnością wystąpić by należało przeciw formalnemu „*ringowi*“ fabrykantów, który wyśrubować może ceny w nieskończoność. W Niemczech tworząc podobny „*ring*“ liczono tak: oto przypuśćmy, że cena kontyngentowanego spirytusu wynosi 50, fabrycznego 60 zaś hektolitr, przyjmywano średnio każdy produkt po 55 złr. i starano się o wyśrubowanie ceny. Odpowiedzą mi może na to, że cena spirytusu kontyngentowanego ograniczoną jest warunkami eksportu, dobrze, ale przy podobnym skartelowaniu się ustaje różnica między produktem kontyngentowym a fabrycznym i cena dla konsumcji zależy od łaski kartelistów.

Wprawdzie nazwisko p. S t r u s z k i e w i c z a mogłoby dawać pewne gwarancje, że mamy przed sobą uczciwe stowarzyszenie rolników a nie żaden z owych osławionych „*ringów*“, nie mogę jednakże zataić obawy, że p. S t r u s z k i e w i c z sam dał się złapać spekulantom, a to tem bardziej, ile że najwytrawniejsi a zarazem najznaczniejsi producenci krajowi nie figurują w liczbie założycieli. Nie szukając daleko, brakuje tam ks. S a p i e h y i p. A b r a h a m o w i c z a, mimo, że obydwaj bawią właśnie w Wiedniu.

Już to z wódką i propinacją od roku prawdziwy mamy kłopot! Dziś np. dowiedziałem się o nowej klęsce, grożącej z okazji wykupna propinacji. Oto już teraz tworzą się spółki, które wspólnie z dotychczasowymi dzierżawcami zalicytować pragną od kraju dzierżawę propinacji okręgami w ten sposób, by razem dysponować całemi powiatami. W ten sposób zamierzają te spółki podnieść cenę wódki bardzo znacznie, bo wszakże chłop nasz, jakkolwiek nieraz dla dwóch centów nakłada milę drogi, nie pójdzie przecież na wódkę o mil pięć lub dziesięć. Spółka zaś taka, rzecz prosta, ofiarować może cenę znacznie wyższą od oferenta, który na jeden tylko okręg reflektuje, bo odbije się na cenie wódki, czyli jasno mówiąc:

---

31)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Spuściła głowę i milczała. Strach ją ogarnął; znała mściwą naturę Adama, a groźbę słyszała także.

— Niech pan się strzeże, panie hrabio. To okropne, ale Jan ma trochę racji. Pan Głębocki może się zapomnieć.

— Jeśli go pani kocha, to się uspokoi. Będzie szydził ze mnie i tryumfował — rzekł gorzko.

— Niczyja miłość go nie ułagodzi, gdy sobie coś wyobrazi. I on broni swych praw, godny partner hrabiny Aurory.

— Ba, żebyż miał tyle tylko co ona szans wygranej — wybuchnął hrabia i urwał, bo w salonie rozległy się kroki i ostrzegawcze chrząkanie Jasia.

We drzwiach ukazała się pani Tekla, niosąc oburącz grube *in folio*, starodawne jak świat.

Miała minę proroczo natchnioną; księgę położyła na stole, dobyła okularów i zaczęła czytać:

— „Cheroby mózgu i wynikające z tego rozrzedzenie, czyli obłęd.“ Oto jest — przerwała, stukając palcem w oznaczone miejsce stronnicy— siedmdziesiąt dziewięć kartek. Odczytam to i jeśli znajdę choć jeden objaw podobny do zachowania się Głębockiego, to zapowiadam, Jadziu, że ci na małżeństwo z warjatem nie pozwolę. Lepiej zostać starą panną.

— Nim pani odczyta siedmdziesiąt dziewięć kart [illegible] tuzin kawalerów zdrowych na umyśle dost[illegible] Niech-no się zajmę twym losem. — Jan mrugnął znacząco.

Panienka zwróciła się, by odejść, uciec od prześladowania. Przy tym nagłym ruchu bransoletka jej, złożona ze złotych numizmatów, zaczepiła się o rzeźbioną poręcz krzesła. Łańcuszek pękł i monety rozsypały się z brzękiem po ziemi.

Młodzi ludzie zaczęli je zbierać; pani Tekla, zatopiona w czytaniu, nic nie słyszała.

— Raz, dwa, trzy, cztery — liczyli wszyscy troje, a Jan dopominał się o jeden za fatygę.

Zebrano wszystkie, ale wręczono jej o dwa mniej. Zaczęła się sprzeczka i targ. Widmo warjacji Głębockiego nie zaprzątało żadnemu myśli!

— Ja przystaję na połowę — rzekł wreszcie Wentzel, — podzielimy się Jasiu, pieniążkiem panny Jadwigi. Pozwala pani?

— Jeżeli go pan złamie w ręku, daruję całą bransoletę — rzekła śmiało.

W tejże chwili moneta pękła w palcach młodego człowieka.

— A to kleszcze dopiero! — dziwił się Jan, — no, dawaj bransoletę Samsonowi.

— Dziękuję pani. Otóż i mam pamiątkę! — tryumfował hrabia, biorąc z jej rąk garść monet i potargany łańcuszek.

— Niech panu służy na szczęście! — rzekła z uśmiechem.

— Jest! jest! — zawołała pani Tekla, — słuchajcie: Osoby dotknięte obłędem podlegają urojeniom i melancholji, wzrok suchy, niepewny, zachowanie niespokojne, ponure.... Czy nie tak jest?

— Zupełnie! — potwierdził hrabia.

— Dalej: okazują niechęć do ludzi, widzą w nich wrogów, unikają towarzystwa, szukają samotności, nie lubią pozostawać w miejscu....

— Tak, tak! Znajdzie się i to — potakiwał Jan.

— Dalej, słuchajcie: pierwszemi ofiarami furji bywają najbliższe osoby: służba, doktorowie, krewni, przyjaciele.

Tu pani Tekla urwała czytanie i popatrzała na swe otoczenie, zgroza zabiła jej mowę.

— Śliczna awantura! — ozwał się Jan — ja mówiłem, że Jadzia pierwsza odpokutuje.

— Tak, tak! — wydobyła z gardła staruszka, — trzeba Jadzię wybadać, czy nie spostrzegła czegoś podobnego; ona bo jest skryta, aż strach! Jadziu, powiedz...

Ale Jadzi nie było. Cichutko wyśliznęła się na wstępie czytania, przeczuwając biedę. Gdzieś z dalszego salonu dolatywały akordy jej muzyki. Ani dbała o swą straszną przyszłość.

Hrabia ruszył się żywo.

— Może poprosić pannę Jadwigę? — ofiarował się.

— Et, nie trzeba. Ja i tak nie dopuszczę do tego nieszczęścia. Zabronię i basta! Albom jej nie matka!

— Dziękuję — rzekł Jan — a ja jej wyswatam męża i basta! Albom nie brat! Chodźmy tymczasem słuchać muzyki. Zabierz, Waciu, to *in folio* — i dodał ciszej: — oprawisz je kiedyś w złoto, bo ci będzie lepszym swatem niż ja! Głębocki *caput!*...

X.

Głucha cisza zaległa Marjampol. Hrabia wyjechał do Strugi, a ztamtąd dalej w świat. Jan gościem był w domu i to już nie dawnym swawolnym chłopcem, co rozweselał puste salony. Osowiał, znudniał; albo mówił o Cesi, za którą szalał coraz gorzej, albo siedział, milcząc, targał wąsiki i marzył o niej.

Przez tydzień staruszka z Jadzią były mocno zajęte gospodarką i reparacjami w Olszance, zresztą odpoczywały po karnawale. Po tygodniu ład się ustalił, robotnicy zajęli się domem dla nowożeńców i pani Tekla wzięła się znowu do wełnianych kaftaników, Jadzia do wieczornego czytania.

Dawniej to życie wystarczało im do szczęścia, lubiły ciszę i samotność, nie czekały nikogo, nie pragnęły zmiany — a teraz, choć się nie przyznawały do tego, czegoś im brakło.

Czegoś! Pani Tekla zaczęła wzdychać i niepokoić się, gderała w dwójnasób, nawet Jadzia obrywała niekiedy — nikt i nic zadowolić jej nie było w stanie. Najgorzej dostawało się Janowi.

— Jesteś mazgaj! — słyszał sto razy za każdą bytnością i zgadzał się pokornie na to określenie.

Nareszcie po dziesięciu dniach wylazło szydło z worka. Staruszka nie zdołała ukryć powodu troski i tęsknoty; po kilku westchnieniach ozwała się do cichej towarzyszki.

— Gdzie też się teraz Wacio obraca? Żeby nie chory czasem? Tyle czasu nie ma listu.

— Może do Jasia pisał — odparła Jadzia.

Słowo to było lontem pod minę prochową. Cały dzień staruszka chodziła od okna do okna, wyglądając wychowańca; gdy wrócił wieczorem, od progu pytała już o list.

— Miałem wczoraj — oznajmił.

— I cóż? i cóż? Czy zdrów?

— Kiedym go jeszcze nie otworzył.

— Co? Czyś oszalał? Pokaż mnie, ty pewnie i czytać zapomniałeś, mazgaju.

— Tak dalece nie, odczytam i powiem, jeśli co będzie ciekawego.

— Gdzież list? Zkąd? Z Berlina?

— Listu zapomniałem w Olszance.

— To poszlij! Kara boska z tą młodzieżą!

Jan kłamał — list odczytał, ale się treścią nie mógł z babką podzielić. Za to gdy się znalazł na chwilę z Jadzią, oddał jej odezwę.

— Przeczytaj sama — szepnął, a tymczasem niby posłał kogoś do Olszanki i uspokoił staruszkę, że kiedy Wentzel pisze, to przecie zdrów i cały.

Jadzia odczytała list w samotności swej izdebki. O ile ortografja była haniebna, o tyle treść szczera i serdeczna:

„Kochany Jasiu! W życiu swem całem nie pracowałem tyle, co przez te dni kilka. W Berlinie byłem dzień jeden — tyle tylko, by popalić wszystkie miłosne bileciki, pamiątki, pukle włosów itp. śmiecie, a ich autorki i właścicielki wysłać do wszystkich djabłów. Ciocia Dora okadza dom, a ja zemknąłem od spazmów i rozpaczy. Nie złapią mnie więcej. Objechałem swe dobra i fabryki i z lekka zacząłem kontrolę: kradzieży i niedbalstwa więcej niż włosów na głowie! Dam ja im pieprzu! Żeby babka to wiedziała! No, po paru latach pracy zaproszę ją na rewizję, teraz nie. Powiedz pannie Jadwidze, żem dzień i noc myślał nad odnalezieniem czegoś, czegoby ona pragnęła, i jutro jadę do Froschwiller odszukać grób waszego brata. Pomaga mi całe ministerjum, wiozę autentycznych świadków i grabarzy. Spytaj się czym zgadł i czy zrobię jej tem smutne zadowolenie. Kocham ją z dnia na dzień coraz bardziej i tęsknię, jakbym lata nie widział. Nie rozumiem jak potrafię wyżyć te parę miesięcy do twego ślubu. I ty ich końca pewnie wyglądasz z utęsknieniem.

Twój brat i przyjaciel.“

Długo, bardzo długo czytała Jadzia ów list. W duszy robiło jej się rzewnie i słodko. Dlaczego? Wszak była kochaną tyle razy, słowa nie mówiły jej nic nowego, słyszała je często bez szczególnego wrażenia.

A teraz, te pierwsze poszły jej w duszę, aż się wzdrygnęła pod nieznanem wrażeniem. Stało się tedy to, co przeczuwała i przed czem się broniła całą mocą.

Nie był to dla niej już obcy człowiek, Prusak — zasady, rzeczywistość, wszystko zgasło, zbladło przed wielką potęgą, co się naigrywała z jej woli i tradycji: on ci nie wróg, on ci najmilszy na całym świecie, i choć może nie wart, ale on ci pierwszy z ludzi, i choć ci ani swój mową ani życiem, choć on ciebie nie rozumie — ty go kochasz i kochać będziesz do śmierci i nie ostoi się przed nim ani twa powaga, ani duma, ani siła charakteru — i skoro zechce, będzie twym panem. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

na kim się zmiele, na chłopie się skrupi! Twardą co prawda ma nasz chłop skórę i niejedno już wytrzymał, wytrzyma więc zapewne i to, że panowie szlachta zwalą na niego nietylko cały ciężar podatku wódczanego, ale i cały ciężar wykupna propinacji. Będzie to niehonorowo, ale zdrowo — mianowicie dla kieszeni panów właścicieli dóbr, czy i dla kraju — o to nie pytają ci panowie. (*Ad.*)

Bank rolniczy.

Lwów 11. kwietnia.

W roku 1881 założony został we Lwowie Bank rolniczy, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Zakres działania tego towarzystwa, oznaczony statutami, obejmywał tyle różnorodnych interesów, że gdyby B nk tylko w połowie im był zadość uczynił, niewątpliwie byłby oddał krajowi wielką usługę. Jak dotąd, instytucja ta nie zdołała jednak wzbudzić w sobie dostatecznego zaufania, jak to zresztą sama dyrekcja w swem sprawozdaniu podnosi, gdyż z całego szeregu interesów, należących do jej zakresu działania, ograniczyła swą działalność jedynie do pośrednictwa przy zakupnie i sprzedaży produktów rolnych. Dyrekcja podnosi, że przyszedłszy do przekonania, iż z tak małym kapitałem nie może korzystnie działać we wszystkich, statutem dozwolonych kiernnkach, musiała ograniczyć się jedynie do powyżej wymienionego pośrednictwa. Zatem takiemi interesami jak: pośredniczeniem przy zakupnie i sprzedaży dóbr nieruchomych, jakoteż przy zawieraniu umów dzierżawnych, konwersyj pożyczek hipotecznych; dalej pośredniczeniem w zakupnie maszyn, narzędzi gospodarczych, popieraniem i współdziałaniem przy tworzeniu spółek i towarzystw dla podniesienia kultur; pośredniczeniem w uzyskaniu kredytu dla podatków konsumcyjnych, inicjowaniem i utrzymywaniem publicznych składów towarowych itp. — Bank rolniczy wcale się nie zajmuje.

Wierzymy bardzo dyrekcji, że z małym kapitałem zakładowym trudno było tej instytucji rozszerzyć swój zakres działania na wszystkie agendy, statutem oznaczone, zwłaszcza, że jak to dyrekcja sama twierdzi, zmiana stosunków cłowych, długo trwający zupełny zastój w handlu zbożowym, z drugiej strony zaś niewyrobione jeszcze zaufanie w kraju i zagranicą, spowodowały, iż „instytucja ta tylko z największem wysileniem i nieugiętą wolą założycieli i kierowników utrzymać się mogła". Spodziewamy się jednak, że dyrekcja potrafi pozyskać sobie to zaufanie w przyszłości, a przy więcej sprężystej działalności i zawiązaniu stosunków z innemi instytucjami, zdoła rozszerzyć swoje czynności i na inne działy, statutem zalecone, a wówczas odda swym członkom wielkie usługi, chroniąc ich od wyzyskiwania przez niesumiennych pośredników.

W roku 1888 wynosił przychód 512.561 złr. 52 cnt., rozchód 500 863 złr. 26 cnt. — zatem pozostało z końcem r. 1888 gotówki 11.698 złr. 26 cnt.

Z początkiem roku 1888 liczył Bank rolniczy 132 członków z 263 udziałami; w ciągu r. 1888 zwrócono 20 członkom 28 udziałów, pozostało zatem z końcem 1888 roku 112 członków z 235 udziałami, wynoszącymi kwotę 42 216 złr. 48 centów.

Bilans Banku za rok 1888 wynosił tak w stanie czynnym jak i biernym 202.068 złr. 88 centów.

Dyrekcja wykazuje jako czysty zysk kwotę 5.872 złr. 39 cnt.

Z prowincji.

Trembowla 9. kwietnia (*O drodze Trembowla-Białobożnica*). Mieszkaniec większego miasta nie ma zapewne ani wyobrażenia o drogach na naszem cichem Podolu, w którem z nastaniem błotnistej jesieni aż do późnej wiosny każdy niechętnie wychyla się z domu od domowego ogniska, wiedząc, jaka go czeka droga. Zdawałoby się, że gdy promienie słońca wiosennego ogrzeją masę śniegu, ten, kto mieszka przy gościńcu, będzie mógł ruszyć się z domu w nadziei, że droga do przebycia możliwa. Gościniec rządowy Tarnopol-Trembowla doskonale został przekopany, odnośna więc władza w zrozumieniu swego obowiązku umożliwiła jazdę kołami wśród śnieżnych tunelów. Są u nas jednak gościńce, t. zw. powiatowe. Dzięki Wydziałowi krajowemu, posiada kraj nasz wiele sieci dróg powiatowych. Wydziały jednak powiatowe niejednokrotnie, skoro raz te drogi powstały, nie starają się nic uczynić, by drogi te w czasie, gdy używanie dróg powiatowych jest niemożliwem, zrobiono możliwemi do przebycia. U nas np. w zimie o robieniu jakichkolwiek przekopów na drodze powiatowej nie ma mowy — w jesieni o zgartywaniu błota również — uczęszczane są więc w tym czasie drogi t. zw. prywatne. W lecie tem bardziej każdy woli jechać drogą suchą prywatną, niż kamienistą powiatową; a były wypadki, że gdy drogę powiatową do Białobożnicy robiono, nie obmyślano nawet bocznej drogi — tylko każdy był zmuszony jechać po kamieniach niczem nie posypanych — skazany na połamanie swego wehikułu. Obecnie, gdy gościniec rządowy z Tarnopola do Trembowli już dawno przekopano i uczyniono go możliwym do jazdy kołami — drogę powiatową z Trembowli, jakby dla ironji, zaczęto miejscami przekopywać, a kto do niej dotarł kołami, musiał następnie po ogromnych wybojach i masie zbitej śniegu jechać, męcząc konie i narażając swój pojazd na połamanie, jakkolwiek pół drogi trzeba było zazwyczaj iść piechotą, bo konie nie były w stanie wyciągnąć pojazdu.

Przemyśl 10. kwietnia. Od dłuższego czasu bawi tu trupa prowincjonalna p. Baczyńskiego, na prośbę której zawitała do nas na trzy występy gościnne artystka sceny lwowskiej, panna Szymańska. Wystąpiła w 3 sztukach, a mianowicie w „Rodzinie Furiosów", „Zagrodzie Sobkowej" i „Moim małym", witana zawsze burzą oklasków. Publiczność nasza zawdzięcza tej sympatycznej i zdolnej artystce, spędzenie kilku miłych wieczorów i żałuje mocno, że panna Szymańska tylko tak krótko w Przemyślu bawiła. Spodziewamy się jednak, że nie zapomni ona o Przemyślu, w którym zawsze tak życzliwie przyjmowaną była i znowu nas przy sposobności odwidzi.

Sambor 10. kwietnia. (*Z życia towarzyskiego*). Staraniem członków kasynowych, odbył się w niedzielę w lokalnościach kasyna tutejszego wieczorek towarzyski. Licznie zebrana, doborowa publiczność ochoczo spędziła czas do późnej nocy, wśród z werwą i humorem prowadzonych zabaw przez kilku członków. Zabawy towarzyskie przeplatane były: grą na fortepianie p. K. i śpiewem panien M. i T., którym też nie szczędzono pochwał i oklasków za znakomite wykonanie kilku kompozycyj. Również należy się serdeczne podziękowanie p. Demb. za śpiew solowy i prowadzenie chórów, pod którego kierownictwem wykonano znakomicie kilka produkcyj na głosy mięszane. W dalszym rzędzie zasługuje na prawdziwe uznanie gra na wiolonczeli p. B. z akompanjamentem fortepianu i gra na cytrze p. Bor., za co też wykonawcy zbierali zasłużone pochwały. W końcu wynagrodziła publiczność rzęsistemi oklaskami za wesoło i z werwą wygłoszony monolog p. Arm., który swym nadprogramowym numerem ubawił całe towarzystwo.

W ogóle w Samborze zaczyna się powoli obudzać życie towarzyskie.

Dubiecko 8. kwietnia. (*Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. — Wiadomości miejscowe.*) Dokąd pamięcią sięgnąć możemy, nie znajdujemy ani jednego wypadku, w którym szersza publiczność dowiedziećby się mogła, prócz z karty geograficznej, że istnieje w uroczej nadsańskiej kotlinie miasteczko Dubiecko i że w niem są ludzie dobrej woli, starający się o dobro ogółu. Dziś na szczęście mamy jeden fakt do zanotowania. W roku zeszłym, w jesieni, utworzył się komitet obywatelski, mający na celu zawiązanie i wprowadzenie w życie „Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej". Obecnie zostały statuty potwierdzone przez namiestnictwo i przystępujemy do wprowadzenia w życie tyle upragnionej a zbawiennej instytucji. Dobre chęci atoli niektórych osób nie zdołają przełamać trudności, jakie są nieuniknione w takich razach, to też odwołujemy się do szan. obywatelstwa i duchowieństwa okolicznego, by nie zapoznając celu, raczyło nieść materjalną i moralną pomoc Towarzystwu, które dla Dubiecka i okolicy jest nieodzownem.

Na tem miejscu musimy podnieść, że Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, za pośrednictwem tutejszego agenta, ofiarowało swą pomoc przez dar poważniejszej kwoty na cel powyższy i przez udzielenie gminie kredytu i pośrednictwo w zakupnie ratunkowych przyborów.

W tych dniach także zawiązało się u nas, za inicjatywą tutejszego ogólnie szanowanego i lubionego notarjusza, p. Artura Pędrackiego, Towarzystwo zaliczkowe z ograniczoną poręką. W pracach nad statutem, zgromadzeniu założycieli, a wreszcie w pouczaniu książkowania przez wybraną dyrekcję, brał żywy a nader skuteczny udział sekretarz Związku towarzystw zaliczkowych we Lwowie, p. Adolf Kornberger.

Piękny cel i świadomość o najżyczliwszych chęciach miejscowego i okolicznego obywatelstwa i duchowieństwa, upoważniają nas do twierdzenia, że ta finansowa instytucja cieszyć się będzie uznaniem, a to tem pewniej, gdy przeprowadzono tak szczęśliwy wybór rady nadzorczej i prezesa poważanego ks. kanonika Józefa Karpińskiego z Babic i dyrekcji, w której pierwszym dyrektorem wybrano miejscowego lekarza dra Franciszka Gąsiorka, człowieka cieszącego się ogólną sympatją.

Tyle zdziałano, a jednak wiele, bardzo wiele jeszcze jest do zrobienia, przynajmniej tego, co jest możebne i mamy prawo po prostu żądać. W tem miejscu musimy się zwrócić do urzędu gminego, w którego mocy jest bodaj w części usunąć złe, które się dało nam wszystkim nieraz dotkliwie uczuć. Konieczna potrzeba nam światła — i to światła najprozaiczniejszego, bo nafty, której litr aż 16 ct. kosztować może i bodaj trzech lamp, oświecających choćby odrobinę dość pojemny a karkołomny rynek. Każdy, znający nasz bagnisty z wiosną lub jesienią rynek, na którym są nawet pniaki ze ściętych drzew niewykarczowane, musi powiedzieć, że jesteśmy skromni w wymogach, bo idąc dalej, musielibyśmy zwrócić się także, by zarządzono, abyśmy mieli pewność, że za drogie pieniądze kupione mięso, pochodzi ze zdrowych krów (o wołach ani marzyć) przez weterynarzy oglądanych, a nie przez człowieka, niemającego pojęcia o rzeczy. Szczególnie w tych czasach, gdzie w przemyskim powiecie skonstatowano bydlęcą zarazę, czyż tego rodzaju sprawa może być obojętną? Nie! Otoż spodziewamy się, że i urząd gminny, uznając słuszne i niewielkie wymogi, postara się, aby uprosić miejscowego lekarza o powrotne przyjęcie obowiązków lekarza miejskiego i że w niedalekiej przyszłości rozproszy egipskie ciemności bodaj w ryneku sprawieniem trzech pojedynczych, a tak pożądanych naftowych latarń.

Słowem, aby i w przyszłości było dobrze, potrzeba *ut exempla docent* jedności i zgody, a prywata w tych stosunkach nie straci, lecz tylko zyskać może.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Przybył do swej córki Romanowej Potockiej Antoni Radziwiłł, prezes zaś Koła polskiego Ferdynand Radziwiłł udał się wraz z żoną do Jerozolimy.

Nekrologja. Rosyjski minister komunikacji, jenerał Paucker, przeziębiwszy się przed paru dniami, zmarł zeszłej nocy na zapalenie płuc.

Kalendarz. Piątek (12.): 7 boleści N. P. M. Wschód słońca o godzinie 5. min. 27, zachód o godzinie 6. min. 38.

Z życia towarzyskiego. W Zernikach, w Królestwie polskiem, odbędzie się d. 30 bm. ślub panny Cecylji Swieżawskiej, córki Wacława Swieżawskiego i śp. Emilji z Chrzanowskich, z p. Florjanem Rakowskim. Ojciec panny młodej p. Wacław Swieżawski po śmierci pierwszej żony Chrzanowskiej z domu, ożenił się w Galicji z Anną Zakliczanką; oboje zaś państwo Swieżawscy mają w Galicji licznych krewnych i znajomych.

Egzamina ustne dojrzałości w seminarjach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: 1. w Krakowie, w męskiem, dnia 11. czerwca; 2. w Krakowie, w żeńskiem, dnia 17. czerwca; 3. w Tarnowie dnia 24. czerwca; 4. w Rzeszowie dnia 1. lipca; 5. w Przemyślu dnia 11. czerwca; 6. we Lwowie, w żeńskiem, dnia 18. czerwca; 7. we Lwowie, w męskiem, dnia 1. lipca; 8. w Stanisławowie dnia 2. lipca; 9. w Tarnopolu dnia 22. czerwca.

Prywatyści (prywatystki), którzy zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminarjach nauczycielskich z końcem bież. roku szkolnego, winni wnieść podania o uzyskanie pozwolenia do składania tegegzaminu najdalej z końcem bież. miesiąca do dyrekcji seminarjum, w którem chcą składać rzeczony egzamin. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 7 9°C., najwyższa + 11 0°C., najniższa + 6 6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego wschodu, średnia temperatura doby około + 10°C., niebo zwolna się wypogadza, powietrze wilgotne; deszcz nieznaczny, rano mgła.

W kraj. dyrekcji skarbu z dniem onegdajszym przybył znowu jeden jubilat, a mianowicie p. Karol Gracka, radca rachunkowy, który ukończył 40 służby.

50-letni jubileusz Oskara Kolberga, sędziwego zbieracza pieśni ludu polskiego obchodzony będzie wieczorem muzyczno-deklamacyjnym w maju b. r.

Dar. Cesarz udzielił gminie Wola gołego, w powiecie tarnobrzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Samobójstwo. Władysław Niedźwiecki, subjekt księgarni w Tarnopolu, liczący lat 26, stanu wolnego, przybywszy do Lwowa d. 4. b. m. i zająwszy mieszkanie w hotelu „pod tygrysem," przy ulicy Karola Ludwika, odebrał sobie w ciągu ubiegłej nocy, w swem mieszkaniu, życie wystrzałem z dwururkowego pistoletu nabitego prawdopodobnie wodą, roztrzaskał bowiem sobie całą górną czaszkę. Nieszczęśliwy, przy którym znaleziono tylko 18 ct., pozostawił kilka listów do swych znajomych. Po oględzinach lekarskich oddano zwłoki do kostnicy głównego szpitala.

Znalezione zwłoki. Onegdaj po południu dwaj gospodarze z Bielowska, idąc z psami koło Sichowskiej rogatki, spostrzegli, że psy wytropiły coś w wąwozie. Przystąpiwszy do miejsca, przy którem psy się zatrzymały, obaczyli dwie nogi ludzkie, sterczące z pod śniegu. Komisja policyjna, zawiadomiona o tem, przybyła na miejsce wskazane i wydobyła z pod śniegu zwłoki starszego mężczyzny, wzrostu słusznego, o ciemno-blond włosach, strzępiastej, jasnej brodzie i wąsach, w czarnym, watowanym kaftaniku, czarnej czapce i w butach o wysokich cholewach. W kieszeniach ubrania znaleziono 15 ct. i przyrządy szewskie, z czego wnioskują, iż był to szewc. Lekarz miejski dr. Rosner skonstatował, że nieszczęśliwy zmarł niezawodnie śmiercią naturalną i że zwłoki leżały tam już od kilku miesięcy. Oddano je do kostnicy głównego szpitala.

Liczne ulepszenia, jakie w ostatnich czasach spostrzegamy w dyrekcji poczty, jak kreowanie nowych urzędów pocztowych i telegraficznych, zaprowadzanie telefonów, ogromne powiększenie personalu urzędników i służby, każą przypuszczać, że instytucja ta, oddająca społeczeństwu tyle usług, pod umiejętnem i sprężystem kierownictwem obecnego dyrektora, radcy dworu, p. Schiffnera — nader szybko się rozwija.

Z prawdziwą też przyjemnością powitaliśmy ostatnie rozporządzenie tej dyrekcji, powiększające tak w centrum miasta, jak i na odległych przedmieściach liczbę skrzynek pocztowych. Rozporządzenie to uwzględniając w zupełności życzenia naszej publiczności, oddaje jej bezprzecznie nie małe usługi, zaoszczędzając wiele drogiego czasu. Umiejętnem rozlokowaniem tych skrzynek w miejscach najdogodniejszych dla publiczności, zajął się, o ile nam wiadomo, kierownik biura kursowego tutejszej dyrekcji — za co mu się uznanie należy.

Dowiadujemy się również, że naczelny dyrektor poczt i telegrafów, uwzględniając słuszne nieraz zażalenia na nieregularne doręczanie poczty z pociągów wiedeńskich i suczawskich, prawie w dwójnasób powiększył liczbę listonosów. Obecnie tedy sądzimy doręczanie listów i przesyłek nie będzie pozostawiało nic do życzenia. Warto także, aby na wzór Wiednia zarządzono, by listonosze nasi nie tracili darmo czasu, idąc np. z głównej poczty aż na ulicę np. Mikołaja, zkąd się jego okręg dostawczy zaczyna — lecz by tam ich np. rozwożono, a wtedy zaoszczędziliby wiele czasu, który tracić muszą zanim tam dojdą.

W petersburskim „high-lifie" zdarzył się fakt ważny — powiada *Graždanin*. — Z petersburskiego „Jacht-Klubu" występuje część członków i zamierza otworzyć nowy klub „dojrzałych i bogatych". Na czele założycieli stoi znany magnat Połowcew. Jednorazowy wpis wynosić będzie 1.000 rs., roczna opłata 300 rs.; warunki: niemniej jak 30 lat wieku. Przy balotowaniu jedna gałka czarna kasuje 10 białych. Celem klubu jest — ziszczenie ideału szczęścia na ziemi.

Spadki. Poszukiwani są przez władze sądowe rosyjskie spadkobiercy po Rozalji Mościckiej, zmarłej jeszcze w r. 1883; po księdzu Józefie Góralskim, oraz po Józefie Binkowskiej. — W razie niezgłoszenia się sukcesorów z należytą legitymacją w terminie przez prawo określonym, spuścizna przejdzie na własność skarbu państwa.

150.000 zł. w listach zastawnych wyłudził we Wiedniu, w kasie depozytowej austro-weg. Banku, niejaki August Nowak, ajent wekslowy — a to z pomocą sfałszowanego pełnomocnictwa notarjalnego. Depozyt ten był własnością jego żony, która od dość dawna nie żyła z nim, popłaciwszy przedtem kilkakrotnie znaczne jego długi osobiste. Tenże oszust, sprzeniewierzywszy ponadto 32.000 zł. na szkodę kantorzysty wiedeńskiego A. Lowa, zdołał umknąć do Ameryki, gdzie zapewne poszkodowani, tj. austro-weg. Bank i Löw poszukiwać teraz będą „wiatru w polu".

Zamiana żon. W jednem z miast, położonem przy drodze żelaznej prawego brzegu Wisły, w dzień św. Józefa odbyły się dwa śluby, które, ze względu na wzajemny stosunek obu par małżeńskich budziły powszechną sensację. Odbyła się tu po prostu zamiana żon, w sposób jednak zupełnie legalny. Miejscowy lekarz i aptekarz rozwiedli się wprzód ze swemi połowicami, a po uzyskanem prawie jednoczesnie unieważnieniu obu małżeństw, nastąpiła zamiana. Eks aptekarzowa zaślubiła lekarza, a była małżonka tego ostatniego została panią aptekarzową. Działano tu za wspólną zgodą w jak najlepszej harmonji, czego dowodem jednoczesne zawarcie małżeństw, oraz wspólna wieczerza weselna.

Szczęśliwi lokatorzy. W północnej części Berlina stoi dom, który zamieszkuje 37-u lokatorów, nie płacących komornego. Dom ten nie ma właściciela, ten ostatni wolał uciec, aniżeli zarządzać nieruchomością, obciążoną długami ponad wartość. Wierzyciele uznali tedy za stosowne, domu nie sprzedawać, lecz wspólnie nim administrować. Zamiar ten był niepraktyczny; później chciano więc, by jeden z wierzycieli dom kupił. Atoli i to nie doprowadziło do niczego, gdyż żaden nie wziął takiego ciężaru na swe barki. Żaden z nich też nie odbierał komornego od lokatorów, by w ten sposób wobec prawa nie uchodzić za właściciela. Ustanowiony przez wierzycieli administrator zrzekł się swego urzędu, gdyż nikt z jego mocodawców później nie dawał mu ani rozkazów, ani nie chciał brać komornego. Dom tedy został zupełnie osierocony; okoliczność ta jednak nie smuci lokatorów, którzy, jak w złotym wieku, mieszkają za darmo.

Koronacja poety. Józef Zorilla, najstarszy z żyjących obecnie poetów hiszpańskich, ma być według wszelkiej formy koronowany na króla poetów w Alhambrze, którą tak często opiewał. Zorilla jest poetą Grenady, natchnionym pieweą legend i wspomnień, przywiązanych do tego uroczego kawałka ziemi. Wzbogacił on literaturę swego kraju prawdziwie narodowemi i popularnemi dziełami. Uroczystość ma się odbyć w ciągu wiosny w starym zamku kalifów, wobec zaproszonego towarzystwa, złożonego z 10.000 osób. Korona dla Zorilli zrobiona zostanie ze złota, znalezionego w korycie rzeki Duero.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj popołudniu w mieszkaniu panny młodej, pobłogosławiony został związek małżeński między p. Maurycym Zipperem, urzędnikiem kolei Karola Ludwika, a panną Fryderyką Czopp.

Michał Eugenjusz Chevreul znakomity chemik francuski, który dożył niezwykłego wieku, bo lat 103, zmarł w Paryżu. Urodzony dnia 31. sierpnia 1786 w Angers (dep. Maine Loire) studjował naukę chemji w Paryżu. W roku 1806 profesor chemji w Sorbonie Vauquelin zamianował go swym asystentem. W latach 1813 — 1830 był Chevreul profesorem chemji w lyceum w Chalemagne. W r. 1820 zamianował go rząd egzaminatorem szkół politycznych, w cztery lata zaś później objął kierownictwo fabryki gobelinów. Na tej posadzie będąc oddał się studjom nad farbami, których wyniki ogłosił w roku 1826 w pamiętnika akademji. Już przedtem Chevreul wsławił się całym szeregiem prac na polu chemji. W roku 1826 wszedł do grona nieśmiertelnych akademji francuskiej, a w roku 1830 objął katedrę chemji stosowanej w muzeum przyrodniczem. W r. 1879 przeszedł w stan stałego spoczynku.

Jako zasługę Chevreula podnoszą także, iż w r. 1871 uratował od spalenia przez komunę fabrykę gobelinów.

Więc już wiosna...

Roztęsknione ludzkie serca,
Budzi ze snu wieść radosna,
Że niedługo już przybędzie
Wiecznie młoda panna wiosna.

Przyjdzie strojna, jak na gody,
W swą sukienkę szmaragdową;
Garść pierwiosnków ma na piersiach,
Blaski słońca po nad głową.

Za nią ciągnie z leż zimowych
Śpiewnych ptaszyn rój skrzydlaty,
By powitać czarodziejkę,
Wyjdą z ziemi wonne kwiaty.

Lasy łąki, pola, gaje,
Wnet radosnym zabrzmią gwarem
I rozśmieje się przyroda,
Ożywiona wiosny czarem.

Bo niedługo już wiosenka
Znów na ziemi się rozgości,
Dając ludziom sen na kwiatach,
Sen marzenia i miłości.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w Czytelni akademickiej w sobotę 13. bm. Początek o godzinie 7. Wstęp wolny.

Jako członkowie wspierający do Towarzystwa „Harmonja" przystąpili w dalszym ciągu pp. Karol Glanz, Jakób Stroh, Jan Veith, Salo Menkes, Franciszek Skrzyszewski, Bolesław Kołodziejski, Antoni Tarnawiecki; zaś p. Andrzej Perediatkiewicz, radny m. Lwowa, złożył kwotę 5 złr. na fundusz zakupna nowych instrumentów.

Z gal. Tow. muzycznego. W piątek 12. bm. z uderzeniem godziny pół do 4. po południu odbędzie się próba jeneralna „Paulusa", na którą dyrekcja wszystkich członków chóru i orkiestry uprzejmie zaprasza.

Czwarta produkcja Tow. muzycznego „Harmonji" odbędzie się w niedzielę dnia 14. kwietnia br. w sali kasyna miejskiego o godz. 4. po południu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 14. kwietnia o godzinie 4. po południu w sali bibljotecznej kasyna miejskiego. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności wydziału z r. 1888. Sprawozdanie komisji kontrolującej. Wybór prezesa, wydziału i komisji kontrolującej na rok 1889. Wnioski członków.

Na dochód funduszu pomnikowego ś p. Wł. Barwińskiego odbędzie się dziś 12. kwietnia w sali Domu Narodnego koncert, w którym wezmą udział panie H. E. i K., uczennice szkoły pp. Souvestre-Paschalis, pianistka panna Zaw., p. Posselt, St. Niewiadomski, „Lutnia" i Tow. „Harmonja". Na program składają się utwory Łysenki, Worobkiewicza i Wieniawskiego. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Kto znał działalność śp. Barwińskiego, który do końca żywota dzierżył wysoko sztandar narodowy ruski i nie jątrząc ran polsko-ruskich, pouczał oraz swój naród o błędach, jakich się tenże dopuszczał względem Polaków — ten przyzna, że taki mąż wart pomnika. To też ani na chwilę nie wątpimy, że sala Domu Narodnego zapełni się jutro po brzegi. Za przyprowadzenie tego koncertu do skutku należy się prawdziwe uznanie p. profesorowi Lewickiemu.

W **Czytelni dla kobiet** wygłosi w piątek 12. bm. p. Kasprowicz odczyt o Shelleyu.

Teatr i moralność.

Nie jestem ani literatnikiem ani gazeciarzem, tylko spokojnym hreczkosiejem a do Lwowa przyjechałem za rozmaitemi interesami. Cały dzień zatem łaziło się po bankach, adwokatach i notarjuszach a wieczorami dla zabicia czasu i nudów chodziło się do teatru lub do znajomych, jak tu nazywacie, na rauty. Mimowolnie więc obijało się człowiekowi o uszy to i owo. Z początku nudziły mię te konwersacje, ale potem zaczęły zaciekawiać... Mówiono przeważnie o teatrze. Dały do tego impuls pogadanki w kole literacko-artystycznem na temat „teatr i publiczność" i świeżo wyszłe z druku dzieło p. Stanisława Pepłowskiego, zawierające treściwą historję teatru lwowskiego w jednem stuleciu.

Słuchało się zatem i czytało, by w danym wypadku nie siedzieć jak na tureckiem kazaniu. Mój dobry Boże, co się tam nie mówiło! Wypowiadano mowy, robiono filozoficzne uwagi a górnolotne frazesy i retoryczne sentencje ścierały się między sobą i pękały jak granaty. O ile zauważyłem, rozmaite te zdania dzieliły każde towarzystwo na obozy. Jedni, więcej wolnomyślni, krzyczeli, że teatr nie jest kościołem, że chcą w teatrze zabawy, wesołego i lekkiego dyskursu, no i trochę pieprzyku, drudzy znów, moralności, wołali to Sodoma i Gomora, wystawianie wstrętnych brzydot obudza w masach popędy niskie i nikczemne, zadaniem sceny narodowej jest siać zdrowe ziarno a nie pozbawiać publiki siły moralnej, obudzać w niej poczucie człowieczeństwa a nie denerwować. Pierwsi popierali zdania swoje tem, że sztuka niemoralna z dwuznacznym pikantnym podkładem nie ma wpływu żadnego, kto podkładu tego nie rozumie, to mu obojętne, a kto rozumie, to mu i tak już nie zaszkodzi, drudzy znów wołali to lepiej idźcie do tinglu

Jedni i drudzy — myślałem — mają słuszność.

Rzeczy tak stały, dopóki nie przyjechały ze wsi, stęsknione za mną, żona moja Jagusia z najstarszą córką Anulką. Ucieszyłem się niemi bardzo, zaprowadziłem więc kobieciętą do loży a fagasa Wojtka posłałem na galerję.

Dawano jakąś francuską tłustą farsę. Z miejsca po pierwszym akcie zauważyłem, że Jagusia coś nie w swoim sosie a Anulka się kręci i czerwienieje co chwila, jak piwonja.

Po drugim akcie przeżegnałem się, powiedziałem *apage satanas* i wyprowadziłem kobiety z teatru.

Teraz wiedziałem już, jak mam te sprawy sądzić. Na takiej francuskiej brzydocie pokazano nam, że na świecie wszystko możliwe, że nie ma już bohaterów wiary i cnoty, że nie czci się już ani siwego włosa, ani honoru kobiety i że serce to tylko kawałek mięsa, które się obraca na nerwach około złotego cielca.

Na moich kobietach przeszło to jakoś bez poznaki, Jagusia wytłumaczyła Anulce pojedyńcze sceny tem i owem religijnie i po macierzyńsku i było dobrze. Z Wojtkiem stało się inaczej, przyjechawszy do domu, wybił swoją Magdę, napędził na cztery wiatry i wziął kochanicę.

Gdym go zawołał na konferencję do kancelarji i zapytałem co to ma znaczyć, odpowiedział śmiało: Tak było w tyjatrze.

Dałem mu trzy razy po gębie, lecz jednocześnie pomyślałem: Tak jest, kanalja ma rację — w samej rzeczy tak było.

Wziąłem sobie te jego proste słowa do serca i postanowiłem zabawić się na ten temat w literata. Wiem o tem z góry, panie dyrektorze, panie dramaturgu, lub panie krytyczny filozofie, że mi na to odpowiesz: E, co pan wiesz? autor przedstawił nam rany i choroby społeczne, na które trzeba znaleść lekarstwo i radę.

Dobrze panowie, bardzo to pięknie, lecz uważcie, że niektóre choroby są zaraźliwe.

Powiecie mi dalej, że gdy sztuka jest niemoralną, to sama cenzura jej nie przepuści, albo gdy ją przepuści, zerznie ją krytyka po piętach. I to prawda, lecz właśnie ta krytyka jest rodzajem reklamy dla sztuki.

A przecież Bogiem a prawdą, Pan Bóg wlał wielu ludziom w mózgownicę tyle oleju, że popisali rzeczy moralne, sztuki uczciwe, na których człowiek bez obrazy boskiej może wysiedzieć. Miałbym panie niedobry język, gdybym mówił co przeciw naszym domorosłym Dumasom, Meilhacom *et tutti quanti*. Mamy przecież naszych Fredrów, Blizińskich, Urbańskich, Bałuckich, Przybylskich, Abrahamowiczów et Ruszkowskich, piszących jeden lepiej, drugi gorzej, jak Pan Bóg pozwolił, ale piszących sztuki, na których uczciwa kobieta nie potrzebuje się rumienić, albo z teatru w połowie aktu wychodzić. A jak się znajdzie jaki, lub jaka taka, co się nudzą na takiej sztuce, to niech jadą do Paryża — tam znajdą i parodję piękna i półnagiego debardera i tłusty dowcip i skandaliczną miłość.

Pod tym względem dalibóg nie winię tu ani dyrektora, ani bibljotekarza, ani reżysera czy ki djabeł tam jest, ale samą publiczność.

Ad usum delphini daje się rozmaity pokarm, gorszy i lepszy, a publiczność ma smak, powinna umieć go wybrać.

Gdy więc ojcowie, bracia i synowie przestaną bić brawo podkasanej muzie, a matki nie poprowadzą cór na sztukę podejrzanej wartości, to kłamane uśmiechy, kradzione amory, bezwstydne niewiasty i plugawe fircyki znikną ze sceny, a okażą się postacie uczciwe na tle zdrowem i niezepsutem, obudzą w piersi zapał, roztleją uczucie i dadzą duchowi i sercu siłę, której nieraz się napróżno szuka w codziennej, ciężkiej dobie życia.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Książę pan", krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego; jutro „Mignon"; w niedzielę popołudniu „Sinobrody", operetka z panią Zimajer; wieczór „Książę pan"; w poniedziałek: 1. „Biała kamelja", 2. po raz pierwszy „Hypnotyzm", komedja Al. hr. Fredry, 3. po raz pierwszy „Kto winien?" scena małżeńska A. Urbańskiego, 4. „Wyspa Tulipatan", operetka Offenbacha.

(*X. Y. Z.*) **„Kartka z dziejów Kościoła katolickiego w Rosji** — Biskupstwo Mińskie, Kraków 1889", str. 249. Wysoce pouczająca i ciekawa książka, jakich niewiele posiada nasza literatura bieżąca: godna ona stanąć obok dzieł o męczeństwie unitów podlaskich. Zgroza, oburzenie i wstyd, krwią jak warem kotłują, to lodem ją ścinają, gdy się czyta te bezprawia, rabunki i okrucieństwa moskiewskie na „łacinnikach" popełniane, a zarazem widzisz tych ostatnich nieporadność i obojętność, dzięki przewodnictwu nieudolnemu. Cyfry i fakta z przytłaczającą dokładnością stwierdzają to na każdym kroku w „Kartce z dziejów Kościoła." Biskupstwo Mińskie, zawarte w granicach gubernji tegoż nazwiska, większe od całej Galicji o 200 mil kwadr., ojczyzna Reytana, Mickiewicza, Moniuszki, Siemiradzkiego, Chodźki, Syrokomli-Kondratowicza, Heltmana, Heleny Skirmuntowej i mnóstwa innych znakomitości literackich, artystycznych i naukowych, oraz patrjotycznych w porozbiorowych dziejach, wydało bowiem takiego: Jana Karola Chodkiewicza, Reytana, Zawiszę Czarnego, bohaterkę Anastazję ks. Słucką, św. Andrzeja Bobolę, którego legenda ludowa czci jako przyszłego wskrzesiciela Polski; z ludnością blisko półtora miljonową, Krewiczów, co byli poddanymi Krewe-Krywejty z Romnowe, z ćwierć miljonem z tego Polaków i zaledwo nieznaczną ilością mieszkańców Rusinów na Polesiu — było grobem dawniej dla wszystkich najazdów: bądźto ruskich, mongolskich, moskiewskich, a obecnie jest przedmurzem polskości i katolicyzmu przeciw „obrusitielstwu" schyzmatyckiemu zawłoków z nad Wołgi. Fanatyczna Moskwa przed r. 1863 zgwałciła przeszło miljon sto tysięcy unitów do przejścia na prawosławie, zabrała 600 tys. morgów dóbr kościelnych i setki kościołów unickich, oraz łacińskich prywatnych fundacyj, po powstaniu zaś zagrabiła znowuż: 146 świątyń katolickich i przeszło 20 tys. nahajem i bagnetem oderwała katolików rzymskich od ich Kościoła.

Straszliwe te dzieje fanatyzmu moskiewskiego autor z fotograficzną dokładnością i prawdą roztacza w swym artystycznym obrazie biskupstwa Mińskiego. „Obrusitielstwo" prawosławne w przerażający sposób oddziałało przy tem i na moralność miejscowej ludności: dzięki zetknięciu z moskiewskim żywiołem, stokrotnie mamy tam obecnie tyle zbrodni, ile było przed powstaniem 1863. Nietylko Polak patrjota, ale każdy uczciwy człowiek ucywilizowany, po przeczytaniu tej książki, musi zawołać: zamiast do Afryki, obwołajmy krucjatę przeciwko fanatycznym i zbójeckim hordom najezdniczym z nad Wołgi! *W. K.*

Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego wyszedł zeszyt II. i zawiera między innemi wyjątki z pism Krasickiego wraz z portretem tego księcia Kościoła.

Teatr.

(*„Książę Pan", krotochwila w trzech aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.*)

(*S. P.*) W najbliższem sąsiedztwie żyją obok siebie na wsi dwie rodziny szlacheckie, Sałatowscy i Woszowscy. Nieszczęsny traf spowodował Sałatowskiego, człowieka rozsądnego i gospodarnego, iż wraz z swą połowicą Eufemią i córką Heleną pojechał do Ostendy. Tam też znaleźli się i Woszowscy. On, pseudo-dyplomata, człek głupi i nadęty, ona pokorna służka męża i rezolutna Wanda ich córka. Wśród wiru zabaw i gwaru różnojęzycznego tłumu, ułowiła sobie pani Sałatowska, kobieta próżna i marnotrawna, zięcia dla swej jedynaczki. Jest nim książę, pan fantastycznej wielce fortuny i tytułu — neapolitańskiego. Z księciem powracają Sałatowscy do siebie na wieś a towarzyszą im Woszowscy, gdyż dyplomata nabrał również ochoty oddać księciu sąsiadom dla swej Wandy. Pani Eufemja — także bowiem imię przy chrzcie świętym otrzymała połowica Sałatowskiego — poczyna prowadzić dom na wielką skalę. Marszałek dworu, liberja herbowa, szampan i ostrygi pożerają kolosalne sumy. Mimo oporu męża, który z pewnem niedowierzaniem słucha opowiadań księcia o jego posiadłościach we Francji i we Włoszech, Sałatowska wymusza formalnie na księciu oświadczyny o rękę Heleny.

Sałatowski jednak, szlachcic nie w ciemię bity, postanawia się ratować i za jednym zamachem pozbyć się i nienawistnego związku z księciem i rujnującej go czeredy darmozjadów. W tym celu wzywa na pomoc Gąsiorowskiego, swego sąsiada. Gąsiorowski, młodzian narwany potrosze i pesymista, odwidza od czasu powrotu z Ostendy bardzo często dom Sałatowskich. Matka zaślepiona w księciu, nienawidzi go jako natrętnego konkurenta, ojciec sprzyja mu, nie wiedząc, iż Gąsiorowski wzdycha do Wandy Woszowskiej. Uproszony przez Sałatowskiego, dał się nakłonić młody sąsiad, iż sekwestruje go za wierzytelność fikcyjną. Sałatowski tryumfuje. Pozorna ruina wypłasza z jego domu całe grono pasożytów wraz z księciem, którego Woszowscy — wykradają. Natomiast biedny Gąsiorowski wpadł z deszczu pod rynnę. Wszyscy ciskają mu w oczy zarzut chciwości, lichwiarstwa, a co gorsza, książę posiłkowany przez Woszowskiego, nie na żarty zwraca swe afekty ku Wandzie. Gąsiorowski doprowadzony do ostateczności, wypłasza księcia groźbą „rewizji kieszonkowej", godzi się z Wandą, która w błąd wprowadzona co do jego uczuć w obec Heleny, z rozpaczy chciała oddać rękę księciu i znosi sekwestr, ciążący nad Sałatowskim.

W ten mniej więcej sposób przedstawia się szkielet fabuły „Księcia pana".

Krotochwila sympatycznej spółki autorskiej zaleca się przedewszystkiem misterną intrygą, która do końca sztuki trzyma uwagę widza w ciągłem naprężeniu. Żywość akcji, zręczny układ sytuacji, jak niemniej trafna charakterystyka wszystkich działających na scenie osób nie pozostawiają nic do życzenia. W końcu tendencja głębsza krotochwili, dosadna satyra szlacheckiej próżności, goniącej za każdą cenę za tytułem, w połączeniu z humorem, zawartym ściśle w granicach przyzwoitości, stanowią wybitną zaletę „Księcia pana".

Pod względem roboty scenicznej onegdajsza krotochwila zaliczać się winna do lepszych utworów w dziedzinie polskiej farsy.

Wykonanie „Księcia pana" było bardzo udatnem, na co złożyły się czynniki rozmaitej natury. Staranne przytowanie sztuki, wyborowa obsada ról, oraz amfiteatr szczelnie zapełniony, nie mogły nie wpłynąć dodatnio na powodzenie całości przedstawienia.

Z artystek na pierwszem miejscu należy się pochlebna wzmianka pani Kwiecińskiej (Helena) i pannie Pysznik (Wanda), które miały onegdaj rzadką sposobność stoczenia zaszczytnej walki, jako dwie rywalki — naiwne Obie wyszły z niej zwycięzko, a oryginalnie obmyślana scena zazdrości (w akcie trzecim) zyskała niepomiernie na znakomitej grze obu artystek. Panna Ciehocka jako Eufemja, zaś w drobniejszych rolach panie Gostyńska (Piernacka) i Linkowska (Barbara) godnie reprezentowały żywioł charakterystyczny utworu.

Główne role męzkie spoczywały w ręku pp.: Frenkla (Sałatowski) i Kwiecińskiego (Gąsiorowski). P. Frenkel wybornie uwydatnił sympatyczną postać przebiegłego szlaguna, zniewolonego smutną ostatecznością do użycia podstępu w obec własnej rodziny. P. Kwieciński był również w doskonałem usposobieniu — grał z dawną swą werwą i lekkością. Poprawnym Woszowskim był p. Ruszkowski, idealnym smakoszem p. Wojdałowicz (Piernacki).

Dystynkcja i wielkopańskie maniery p. Zbońskiego, złożyły się w jego osobie na świetnego przedstawiciela biernej postaci księcia-pana, która to rola powierzona mniej wytrawnemu artyście, łatwo mogłaby go skusić do szarży, a co gorsza, wywołać niesmak w amfiteatrze.

Z właściwym sobie talentem odtworzył p. Walewski (Wielicki) bardzo oryginalny typ nowoczesnego rezydenta, coś pośredniego między sługą a przyjacielem domu.

Epizodyczne rólki znalazły starannych wykonawców w pp.: Dębickim, Piaseckim i Starzewskim.

„Książę pan" cieszył się bardzo sympatycznem przyjęciem ze strony publiczności. Autorów i artystów oklaskiwano z zapałem i wywoływano wielokrotnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia interesowanych, że w razie uproszonego przez instytucje kredytowe przedsięwzięcia czynności obliterowania znaczków stemplowych na premiowanych obligach zagranicznych, względnie bezpłatnego ostemplowania węgierskich obligów premiowanych, w lokalach banku lub instytucji i zakładu przez delegowaną komisję, wystarcza bez względu na ilość obligów premiowanych do ostemplowania podanych jeden egzemplarz spisu przepisanego punktu 8 rozporządzenia ck. ministerstwa skarbu z dnia 28. marca 1889 dz. u. p. nr. 33.

Lwów 10. kwietnia 1889. Wice-prezydent: Kiselka m/p. Sekretarz: M. Bodyński mp.

Losy Rudolfa z roku 1864. Wylosowano następujących 37 seryj: 204 519 1211 1314 1321 1666 1677 1751 1881 1915 1923 1983 2128 2145 2148 2270 2405 2504 2702 2735 2936 3053 3121 3125 3201 3221 3224 3388 3497 3540 3672 3661 3692 37a3 3764 3804 3871 między temi: Serja 512 nr. 12 złr. 400, s. 1314 nr. 16 złr. 100, s. 1314 nr. 32 złr. 200, s. 1881 nr. 36 złr. 100, s. 1983 nr. 27 złr. 400, s. 1983 nr. 43 złr 3600, s. 2145 nr. 35 złr. 100, s. 2270 nr. 13 złr. 15.000, s. 2405 nr. 1 złr. 100, s. 2735 nr. 48 złr. 200, s. 2936 nr. 8 złr. 1500, s. 3125 nr. 50 złr. 100, s. 3388 nr. 18 złr. 100, s. 3497 nr. 47 złr. 200.

Najbliższe ciągnienie 1. października 1889.

Sofja 11. kwietnia. (Tel.). Biuro Reutera donosi: Rząd bułgarski w odpowiedzi na ponowną propozycję Serbji, dotyczącą zawarcia jednorocznego układu weterynaryjnego celem zapewnienia wpustu bydła serbskiego do Bułgarji, oświadczył, że zgadza się na to, ponawia jednak ze swej strony swe pierwotne żądanie wzajemnego traktowania.

Przegląd polityczny.

* Lwowski korespondent *N. fr. Presse* donosi p. t. „Przygotowania do wyborów sejmowych", co następuje: „Oba stronnictwa ruskie, t. j. moskalofile i narodowcy, stosownie do umowy zawartej, ustanowią samodzielne komitety celem kierowania wyborami do sejmu. Uchwała ta wymierzona jest przeciw metropol. Sembratowiczowi, który w razie utworzenia wspólnego centralnego komitetu ruskiego, tak samo jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach do Rady państwa, zapowiedział ingerencję swoją w akcji wyborczej. Oba te komitety ruskie będą od czasu do czasu „porozumiewały się ze sobą, i postępowały solidarnie." Wiadomość ta *N. fr. Pr.*, dobrze zwykle poinformowanej w sprawach czysto ruskich, jest wymowną illustracją owej wrzekomej niezgody i walki zaciętej pomiędzy moskalofilami a narodowcami. Kłócą się i wymyślają sobie na punkcie drobiazgów, n. p. „azbuki", a gdy przychodzi do jakiejkolwiek akcji politycznej, idą natychmiast ręka w rękę w ten sposób, że t. z. narodowcy stają się poprostu ślepem narzędziem w rękach zawsze jeszcze bardziej wpływowych od nich moskalofilów. A jednak są jeszcze pomiędzy nami ideologowie niepoprawni, którzy w imię haseł, przez tych dzisiejszych Rusinów wszelakiej barwy, co chwila wyszydzanych i pomiatanych srodze, marzą o możebności zbratania się Rusinów z Polakami, o wspólnej walce przeciw wspólnemu wrogowi!... Przedewszystkiem musieliby ci Rusini narodowcy uformować stronnictwo własne, szczerze i zupełnie odstrychnąć się od jawnych i ukrytych moskalofilów, a wtedy dopiero możnaby na serjo paktować z nimi nad jakimś sojuszem. Jedna parszywa owca — jak mówi pismo św. — zarazi całe stado, a cóż dopiero, gdy nietylko owiec takich widzimy tam co nie miara, ale ponadto jeszcze w stanowczej chwili one jawnie ster obejmują? Czyż Polakom możebne jest sprzymierzać się ze stronnictwem, w którem moskalofilstwo rej wodzi? Zapytujemy o odpowiedź tych zaślepionych a dobrodusznych pomiędzy nami, którzy nam ciągle sentymentalne kazania prawią na temat polsko-ruskiego „przymierza" w Galicji.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Dąbrowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 21. maja br.

* Wiedeńskie organa lewicy rozpisują się z ogromnemi żalami z powodu ustąpienia posła dr. Sturma, jednego z przewódców stronnictwa opozycyjnego z widowni parlamentarnej. Dr. Sturm, człowiek już nie młody, bo dobiegający lat 60, w ostatnich czasach podupadł na zdrowiu tak dalece, że lekarze stanowczo mieli wzbronić mu dalszego piastowania mandatu, posiadanego przezeń przez 20 lat z rzędu. W szeregach lewicy odznaczał się ten poseł talentem oratorskim, pełnym swady i werwy polemicznej, a zarazem nieprzejednaną nienawiścią do Słowian. Jakby dla ironji, był on przez cały czas swej bytności w radzie państwa reprezentantem m. Igławy na Morawie, zatem ludności słowiańskiej, zhegemonizowanej tylko przez Niemców, a z czego Morawa coraz bardziej, na swoje szczęście, się otrząsa.

* Kampanja parlamentarna — pisze *Czas* — uległa w ogóle niepotrzebnemu a szkodliwemu opóźnieniu z powodu opieszałości większości i braku energji i stanowczości ze strony przewódców prawicy. Budżet, złożony przez rząd w październiku, nie zostanie załatwiony przed świętami, a zatem w przeciągu siedmiu miesięcy, co z pewnością nie może się przyczynić do podniesienia ani kredytu, ani uroku, ani powagi Austrji. Dalszem podobnem postępowaniem prawica zdyskredytowałaby się i uniemożliwiłaby obecny rząd i system.

Przyznać jednak należy, że polityczne zachowanie się tej części monarchji włącznie z opozycją, było w tych czasach smutnych nierównie roztropniejsze i przyzwoitsze, niż we Węgrzech i że ta różnica odczutą została u góry, gdzie tem żywsze uczucia uznania obudziła ostatnia znakomita mowa Andrassego za jednością armji.

Rada państwa, z powodu niecierpliwości posłów, a zwłaszcza księży, spieszących na święta, zakończy prawdopodobnie obrady w piątek, chociaż dobro rzeczy publicznej wymagałoby, aby popracowała jeszcze do wtorku. Nie można nawet wiedzieć, czy sprawa należytości propinacyjnych załatwiona zostanie przed świętami.

Chociaż po świętach rada państwa zbierze się ponownie, zwołuje jednak prezes Smolka przewodniczących klubów, w celu naradzenia się z nimi, czyby się nie dało dokonać uchwalenia budżetu przed 12. bm.

Bardzo tu cenią sobie wszyscy doskonałe przemówienie ministra Zaleskiego w komisji budżetowej w sprawie propinacyjnej. Sprawiło ono ogólnie nadzwyczaj korzystne wrażenie.

Wskutek opóźnień parlamentarnych rekrutacja odbywać się będzie do końca czerwca, a że władze nie podołałyby jednocześnie wyborom sejmowym, zatem termin tychże staje się niepewnym i być może, iż odłożone zostaną do wczesnej jesieni.

* Według relacji *Pol. Corr.* z Petersburga, tamtejsze sfery rządowe są ogromnie zadąsane dziś na Rumunję i jej rząd teraźniejszy. Za pretekst gniewów podają niedawne wydalenie pewnej liczby rosyjskich poddanych z granic Rumunji, w rzeczywistości zaś powodem irytacji jest urzędowo dokonane w Bukareszcie ogłoszenie ks. Ferdynanda Hohenzollerna jako następcy tronu. Fakt ten uważają politycy carscy za dowód wzmożenia się wpływów niemieckich w Rumunji i co za tem idzie, osłabienie wpływów rosyjskich w tym kraju.

* Następca niemieckiego ministra wojny Bronsarta, jen. Verdy du Vernois, liczy lat 56, uczestniczył w ostatnich kampanjach niemieckich w sztabie jeneralnym i uchodzi w sferach wojskowych za powagę pierwszego rzędu. Oddawna już piastował zawsze nader ważne posterunki — świeżo np. był gubernatorem Sztrasburga.

* Jeszcze jeden epizod z epopei aszynowskiej podaje *Noworos. Telegr.* Wzmiankowany dziennik przytacza mianowicie tekst odezwy, którą Aszynow przesłał prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej. W odezwie tej „wolny ataman" żąda pomiędzy innemi od p. Carnota: „1. Wynagrodzenia wszystkich szkód i strat, wynikłych podczas bombardowania i następnej grabieży. 2. Zaproszenia do Sagallo okrętów: rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego, oraz miejscowego sułtana, Mahometa Lojtę, a wreszcie dowódców plemienia donakilskiego, w celu złożenia sądu rozjemczego, który wyjaśni, do kogo należy miejscowość „Sagallo". Jeżeli się okaże, że miejscowość „Sagallo" należy do Mahometa-Lojty, i że on jako prawy właściciel, nigdy nie odstępował jej Francuzom, wówczas Francja będzie obowiązana nie przeszkadzać Rosjanom w razie, gdyby zechcieli się tam osiedlić.

Zwracając się do pana — kończy Aszynow — jako do reprezentanta Francji, spodziewam się, że pan nie odrzucisz tej słusznej propozycji i tem zakończyć zechcesz wielkie nieporozumienia pomiędzy Rosjanami i Francuzami, czego sobie życzę z całego serca. Port Said, 7. marca 1889 roku".

* Śmierć negusa jest faktem stwierdzonym Przed zgonem ustanowił on jako spadkobiercę swojego bratanka Dedjaka Mangaszę. Mangasza wychowany był w Indjach i Egipcie i włada kilku językami. W roku 1883 towarzyszył on konsulowi Branche w podróży tegoż przez Abisynję i Branche wyraża się o nim bardzo pochlebnie. Nie ulega obecnie wątpliwości, że przed wyklarowaniem się stosunków, zakłóconych dziś w Abisynji skutkiem śmierci negusa ani mowy nie ma o jakiejkolwiek wyprawie Abisyńczyków do Asmara lub Keren.

(Telegramy z innych pism).

Sofja 10. kwietnia. Wyrokiem sądu okręgowego skazani zostali za napaści prasowe na księcia, Radosławow i Iwańczow na rok więzienia z dołączeniem propozycji, aby książę zniżył karę na cztery miesiące, lub zupełnie ich ułaskawił. (*Cz.*).

Berlin 10. kwietnia. *Post* donosi, że król Humbert przybędzie do Berlina w pierwszej połowie maja. (*Cz.*).

Warszawa 9. kwietnia. W Miechowie, Olkusze, Pilicy i Kielcach zarządzono równocześnie 2. kwietnia we wszystkich kasarniach rewizje przez komisję specjalnie z Warszawy zesłaną. Rewizje te odbyto ze względu na propagandę nihilistyczną, na trop której wpaść miano. (*W. Abendbl.*).

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 11. kwietnia. Po przyjęciu tytułu: „Pocztowe kasy oszczędności", przerwano rozprawę nad budżetem i Biliński przedłożył projekt ustawy, normującej budowę kolei Rzeszów-Jasło, którą też uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu. Przeciw przemawiał tylko Steinwender. Uchwalono też rezolucje, zalecające, aby przy budowie linji Jasło-Moderówka baczono na zabezpieczenie jej od zadm śnieżnych, a okoliczne miejscowości od wylewów i aby między stacjami Moderówką a Frysztakiem utworzono dodatkowo stację w Przybówce.

Wracając do rozpraw nad budżetem, omawiano następnie tytuł: „Budowa kolei państwowych" Przemawiało kilku mowców, wyrażając życzenia budowy różnych lokalnych kolei.

Ks. Liechtenstein postawił naglący wniosek aby rząd austro-węgierski jako taki, wziął udział w obradach zainicjowanych przez Szwajcarję nad uregulowaniem ustawodawstwa ku ochronie robotników. Wniosek ten przez całą izbę poparty będzie, jak zapewnił prezydent, postawiony dziś jeszcze na porządku dziennym.

Wiedeń 11. kwietnia. (Z izby posłów). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem wniósł rząd przedłożenie w sprawie pomocy dla powodzian w rozmaitych krajach koronnych.

Przy tytule „Zarząd kolei państw." mówił Vergani o nadużyciach przy koncesjonowaniu kolei lokalnych i dodał, że to, co w *Deutsches Volksblatt* wytoczył przeciw Romaszkanowi, uważa ciągle za zupełną prawdę.

Po przyjęciu tytułu odroczono posiedzenie do dnia następnego.

Wiedeń 11. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia ustawy karnej o zbrodniach, przestępstwach i przekroczeniach, dalej projekt ustawy regulującej płace woźnych pocztowych i telegraficznych.

Następnie izba przystąpiła do obrady nad wnioskiem ks. Liechtensteina dotyczącym udziału Austrji w kongresie międzynarodowym, zaproponowanym przez Szwajcarję dla uregulowania ustawodawstwa o ochronie robotników.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. kwietnia. *W. Tagblatt.* donosi Bukaresztu, iż na cara dokonano świeżo nowy zamach i że jest ciężko ranny. Sprawcą ma być oficer gwardji.

Buda-Peszt 11. kwietnia. Izba posłów uchwaliła wydanie Rahonczyego, który miał poprzednio nader sensacyjną mowę. Opowiadał mianowicie, że pewnego razu przed 8 laty w sprawie osobiście go dotyczącej, miał powód zarzucić Tiszy brak charakteru i w największem rozdrażnieniu przyszedłszy doń, z wymierzonym rewolwerem, groził, iż go zastrzeli, jeżeli nie spełni jego życzenia. Na to Tisza spojrzał spokojnie w lufę rewolweru i rzekł: „A więc mię zastrzel, gdy masz mię za człowieka bez charakteru!" Z tonu mowy i z wejrzenia poznał Rahonczy wielkiego w Tiszy patrjotę i spuścił broń ku ziemi.

Następnie scharakteryzował Rahonczy kilku deputownych ze skrajnej lewicy, jako ludzi interesowanych, i zakończył wyrażeniem życzenia, by się stronnictwa pojednały.

Także izba panów przyjęła już całą ustawę wojskową.

Luksemburg 11. kwietnia. Wczoraj około 2. godziny po południu przybył osobny pociąg, wiozący księcia nassawskiego, którego witała ludność prawdziwie wspaniale.

Berlin 11. kwietnia. Zaraz po wydaniu wyroku, znoszącego zakaz dalszego wydawania, pojawiła się *Volkszeitung*. We wstępnym artykule zapewnia redakcja, iż pozostanie wierną sztandarowi, któremu dotąd służyła. Numer ten dziennika był rozchwytywany.

Berlin 11. kwietnia. *Kreuz Ztg.* dementuje wiadomość, jakoby car miał zamiar koronować się królem polskim i przy tej sposobności zastanawia się nad potrzebą i możnością odbudowania Polski. Królestwo połączone z Galicją pod berłem austrjackiego cesarza, lub jako austrjacka sekundogenitura byłoby najodpowiedniejszem rozwiązaniem polskiej kwestji.

Cesarz austrjacki może być pewny wierności Polaków, a podział monarchji na 3 części byłby dla niej korzystniejszy od dzisiejszego.

Prusy i Niemcy nie miałbyby nic przeciw takiemu ułożeniu się rzeczy, gdyż tego rodzaju państwo jak Austro-Węgry-Polska, nie mogłoby myśleć o odrywaniu jakichkolwiek prowincyj od Niemiec, a usunięcie zasady równouprawnienia dla wszystkich narodowości byłoby niemożliwem ze względu na 8 miljonów Niemców wchodzących w skład monarchji.

Austro-Węgry Polska — nie żądałyby zaboru Poznańskiego i Prus tak samo, jak Niemcy nie mają pretensji do Salzburga lub Wiednia. *Kreuz Ztg.* wyraża przekonanie, że jej zapatrywania w tej sprawie mają to samo aktualne znaczenie jak i orzeczenie panslawistycznego kongresu, z którego możnaby wywnioskować, że iskra wykrzesana na polskiem krzesidle prędzej zatli rosyjską, aniżeli teutońską gąbkę (??).

Paryż 11. kwietnia. Prawica senatu postanowiła brać udział w posiedzeniach senatu, urzędującego jako trybunał państwa.

Posiedzenia będą tajne, a tylko dziennik urzędowy podawać będzie sprawozdania z rozpraw.

Bukareszt 11. kwietnia. Gdy Florescu nie mógł złożyć gabinetu, podjął się tego powtórnie Catargiu.

Wiedeń 10. kwietnia Giełda wieczorna. Kredyty 298·75, länderbank 226·20, węg. złota renta 102·45.

Wiedeń 11. kwietnia. Długoletni referent dla spraw szkół ludowych w ministerstwie oświaty radca dworu v. Ulbrich, autor państwowej ustawy o szkołach ludowych nie chciał się podjąć wypracowania noweli szkolnej. Na usilne jego żądania uwolniono go od tego, a wypracowanie noweli poruczono radcy dr. Rittnerowi.

Wiedeń 11. kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło rozporządzenie pewnego namiestnictwa, mocą którego nie dozwolono gronu fabrykantów wydawać t. z. czarnej księgi. Ministerstwo orzekło, że podawanie do wiadomości złych płatników i niepunktualnych odbiorców nie jest przekroczeniem ustawy o stowarzyszeniach.

Wiedeń 11. kwietnia. W formie pogłoski z Jas krążyła tu dziś przed południem wiadomość, że pociąg carski wraz z całą carską rodziną wyleciał powietrze. Dotychczas wiadomości tej skontrolować nie można. W każdym razie panika w tutejszych sferach finansowych dziś rano była bardzo wielka.

Wiedeń 10. kwietnia. Austrjacki poseł w Belgradzie powrócił na swe stanowisko.

Wiener Ztg. publikuje niektóre zmiany dotyczące ustawy o zabezpieczeniu robotników.

Wiedeń 11. kwietnia. Według *Pol. Corresp.* zaszły w rozmieszczeniu rosyjskiego wojska następujące zmiany: Do gubernji podolskiej i wołyńskiej przybyło 8 pułków uralskich, a 6 pułków kubańskich kozaków, przybyło do gubernji kijowskiej, do Humania. Kilka ostatnich pułków kozaków kubańskich jest w drodze do Proskurowa na granicy Galicji.

Buda-Peszt 11. kwietnia. Izba wyższa przyjęła wczoraj w jeneralnej i specjalnej debacie w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę wojskową bez zmiany.

Dziennik urzędowy ogłasza pismo królewskie, przyjmujące dymisję ministrów Szechenyego i Fabianyego, tudzież zwalniające Tiszę od prowizorycznego kierownictwa ministerstwa finansów. Równocześnie mianowany Szapary ministrem handlu, Weckerly ministrem finansów, a Szilagyi sprawiedliwości.

Luxemburg 11. kwietnia. Po przyjęciu rady państwowej oświadczył tejże prezydent, iż kraj szczęśliwym się czuje, widząc rejencję złączoną z osobą następcy tronu, iż to jest niejako ciągiem dalszym unji z domem nassauskim, któremu kraj tak długie lata szczęścia i wolności zawdzięcza, poczem nastąpiło powyżej podane przemówienie księcia.

Bruksela 10. kwietnia. Królowa z księżniczką Klementyną odjechały do Medjolanu, zkąd udają się do Miramare.

Berlin 10. kwietnia. *Politische Nachrichten* donoszą, iż sejmowi pruskiemu przedłożonym zostanie wkrótce wniosek dotyczący użycia sum zaoszczędzonych z ogólnych dochodów państwowych tz. „szpergeldów," przyczem interesa Kościoła katolickiego mają być w całej pełni uwzględnione.

Berlin 11. kwietnia. W urzędach dworskich zajdą niebawem wielkie zmiany. Najwyższy ochmistrz dworu Liebenau ustępuje, a miejsce jego zajmie ks. Radoliński, poprzedni ochmistrz ces. Fryderyka. Jeneralny adjutant hr. Hochberg zostanie starszym mistrzem ceremonji. Dotychczasowe miejsce jego zajmie porucznik Eholius, zięć Puttkamera i znany muzyk-dyletant.

Bukareszt 11. kwietnia. Urzędownie ogłaszają następującą listę gabinetu: Catargiu objął prezydjum i sprawy wewnętrzne; Vernesco finanse, Gherazi sprawiedliwość, Paucescu ministerstwo dóbr państwowych, Lahovary spraw zewnętrznych, jenerał Manu wojny, Boerescu oświaty. Ministra robót publicznych dotąd nie mianowano. Pierwszych sześciu należy do obozu liberalno-konserwatywnego, Boerescu do liberałów. Tekę ministra robót publicznych zachowano także dla liberała. Ajencja Havasa donosi, że mianowanie Lahovarego ministrem spraw zagranicznych przyjęto w sferach dyplomatycznych jaknajsympatyczniej.

Rzym 10. kwietnia. Donoszą, iż car ułaskawi biskupa Wileńskiego, skoro nastąpi porozumienie z Watykanem co do obsadzenia opróżnionych czterech biskupstw w djecezjach polskich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Suchodolski, z Sosnowa. J. Klasterscy, z Drohowyża. W. Górski, z Rozwienic. A. Mniszek, z Ostrowa. W. Simpson, z Anglji. W. Niezabitowski, z Łanek. W. ks. Radziwiłł, z Zagrobeli.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. kwietnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 75	210 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	235 50	239 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 20	101 20
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
[illegible]	100 65	101 65
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. [illegible]	100 65	101 65
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	97 85	98 85
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
" " " [illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " z r. 1883 4½% w. a.	95 10	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	27 —	30 —
" Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjal	9 82	9 92
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
" papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	58 50	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzec.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 —	75 40
" węgierskie banku kredytowego	305 —	306 —
" Banku anglo-austrjackiego	128 10	129 50
" Unionbanku	230 75	230 —
" kolei Karola Ludwika	207 —	208 —
" kolei północnej	259 —	261 50
" kolei południowej (Lombardy)	106 25	105 50
" kolei Alföldzkiej	197 50	197 50
" kolei państwowej	243 25	242 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	236 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	180 75	181 50
Losy komunalne wiedeńskie	146 50	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	115 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 25	208 75
Losy regulacji Cisy	133 —	133 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 75	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	102 55	102 50
Akcje Bankvereinu	106 80	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 27¼	1 28
Losy premiowane węgierskie	145 —	144 —
Akcje kredytowe	298 50	300 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 11. kwietnia 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 90	218 30
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 75
Austrjackie banknoty	169 70	170 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 —	44 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 30	67 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pospieszny kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·05		3·25	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		9·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa	•	1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·55	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		8·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·42
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·32	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	6·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. kwietnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 30—7 10	6 30—6 90	6·——6 9	6 25—7 10
Żyto	5 30—5 80	5 25—5 75	5 15—5 70	5 80—6 15
Jęczmień	5 75—7 —	5 60—6 75	5 50—6 40	5 75—7 —
Owies	5 80—6 50	5 70—6 50	5 70—6 40	5 80—6 15
Groch	8 50 10 50	6·— 10·—	6·——9 50	6 50 11·—
Wyka	6 75—7 50	6 50—7 25	6·——7 25	6 75—7 50
Rzepak	13·—13·60	12·80 13·10	12·70 13·40	10·—11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz. czer.	50 —75	43—74	— —	48—74
Konicz. biała	50—60	50—60	48—59	31—55
Konicz. szw.	60—75	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Brak dowozów wszelkich gatunków oprócz owsa, którym Rosja zasypuje. Ceny tego produktu dla tego spadły

Koniczyny czerwonej zapasy wyczerpane. Tylko w Czerniowcach są jeszcze nieliczne partje po cenie 66 zł. do kupienia.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

KSIĄŻĘ PAN

krotochwila w 3. aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

OSOBY:

Hilary Sałatowski	Frenkel
Eufemia, jego żona	Ciehocka
Helena, ich córka	Kwiecińska
Woszowski	Ruszkowski
Barbara, jego żona	Linkowska
Wanda, ich córka	Pysznik
Władysław Gąsiorowski	Kwieciński
Piernacki	Wojdałowicz
Piernacka	Gostyńska
Książę	Zboiński
Jaciewicz, urzędnik	Dębicki
Wielicki, marszałek Sałatowskich	Walewski
Murzyn	Piasecki
Michał	Starzewski
Andrzej	Senowski
Służący	Gamski

Swiadkowie, służba — Akt 1. i 2. na wsi u Sałatowskich. Akt 3. w sąsiedztwie u Woszowskich.

Jutro: „**MIGNON**," opera w 4. odsłonach A. Thomasa.

Najnowsze w wielkim wyborze TAPETY, Wzory na żądanie, odwrotnie.

Story patyczkowe i drelichowe, Żaluzje, Portjery, Firanki, Kapy na łóżka i stoły, Kilimy wschodnie, dywany i inne przedmioty dla urządzeń pokojowych, poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, pl. Halicki l. 2 (Filja w Czerniowcach). 1299

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Rządca ekonomiczny z 10-letnią praktyką z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje od św. Jana posady. Zgłoszenia H. J. p. r. Stryszów, powiat Wadowice. 247

Leśniczy egzaminowany, posiadający kilkuletnią praktykę i dobre świadectwa, w sile wieku, poszukuje posady zaraz lub od 1. maja. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: J. F. poste restante. Żółkiew. 243

Na święta! do przekładania ciast masa migdałowa i orzechowa na maszynie granitowej utarta, do nabycia w sklepie **Henryka Tretera,** ulica Kopernika 3. 242

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Dom z ogrodem warzywnym i owocowym zaraz do wynajęcia ulica Kochanowskiego l. 86, dawniej Rury. 239

Dzierżawa korzystna 330 morgów przy kolei i gościńcu z zasiewami ozimemi i jaremi, z dobremi budynkami i wszelkiemi inwentarzami do objęcia. Adres wskaże Administracja „Dz. Polsk."

Ktoby miał złr. 300 (trzysta) do wypożyczenia na **wysoki** procent i za **pewną** gwarancją, zechce podać swój adres celem bliższego porozumienia się w Administracji „Dziennika" pod **„M. H. 20"** do **20. kwietnia** b. r. 248

Ceraty, dywany, chodniki, wszelkie obicia powozowe, poleca najtaniej St. Wyszyńska. Lwów, Ormiańska 26. 229

Mleczarnia Zdrowia przy ulicy Kopernika l. 16, poleca doskonałe obiady i kolacje, w abonamencie lub nie. Tamże dostać można od 7. godziny rano wyborną kawę.

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Ekonom, kawaler, 30 lat, posiadający dłuższą praktykę i chlubne świadectwa w większych gospodarstwach, pragnie zmienić dotychczasową posadę z dniem 1. Maja b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. M. poste rest. Komarno koło Gródka. 235

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami zaraz do najęcia. Ulica Długosza 7. 246

2 pokoje, kuchnia, ulica Bema 17 (w oknie). 236

Cztery pokoje, kuchnia; **pokój kawalerski,** przedpokój, nyża; **dwa** pokoje, kuchnia, w oficynie. Rynek 4.

WINA austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

KAPELUSZE Habiga

najnowszego fasonu i miękkie angielskie od 1 złr. 20 ct. nadeszły do

MAGAZYNU A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

1288 *Gabryel Stark.*

Łubin żółty

nasienie **świeże i pewne.** 100 kilo czyli 1 korzec, wraz z workiem po 7 złr. poleca

J. BULSIEWICZ,

skład nasion w **Bochni.** 1324

Zarząd dóbr Rzyska,

poczta i stacja kolejowa Rzochów, (odnoga Dembica-Rozwadów) ma do sprzedania:

1 buhajka, 17 miesięczn. pełnej krwi Kubland,

1 „ 10 „ pełnej krwi Kubland,

1 „ 13 „ pół krwi Kubland.

1306

NA ŚWIĘTA.

Główny skład wędlin FRANCISZKA UNDERKI

we Lwowie, ulica Krakowska, liczba 15.

Najstarsza, od 40 lat istniejąca firma

poleca:

Własny wyrób szynek, kiełbas, ozorów, polędwic, w różnych gatunkach rulady, głowizny, salami, auspiki, cielęcina marynowana i wędzona, prosięta surowe i pieczone, po najtańszych cenach.

Wszelkie zamówienia będą sumiennie wykonane, odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Z szacunkiem

1308 **Franciszek Underka**, ojciec.

Równie tanim, jak niezawodnie skutecznym środkiem przeciw cierpieniom gardła i piersi, są prawdziwe, przez władze chronione **TIETZEGO bonbony cebulowe.** Znane jest dawno dobroczynne działanie soku cebulowego w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu i t. d. Lecz ostry i nieprzyjemny smak tego soku uniemożebnia częstokroć jego użycie. Przez zmięszanie z innemi stosownemi substancjami usunięto obecnie to złe, a sok cebulowy, w kształcie bonbonów cebulowych **TIETZEGO** stał się niezbędnym środkiem domowym w cierpieniach piersi i gardła. Należy zważać dokładnie na nazwisko **„TIETZE"** powtarzające się wielokrotnie na każdym pakiecie. Wszystko inne jest bezwartościowym falsyfikatem. Prawdziwe w pakietach po 20 ct. i 40 ct. do nabycia tylko u tych firm:

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa Arnolda Rappaporta, pod „Złotym Jeleniem"; Zygmunta Ruckera, pod „Srebrnym Orłem"; w Bełzie w apt. Adolfa Grossa; w Bochni w apt. M. Gatty; w Czortkowie w apt. Ludw. Nossa; w Kamionce-Strumiłowej w apt. Karola Pilewskiego; w Kołomyi w apt. A. Sidorowicza; w Kopyczyńcach w aptece Maksymiljana Redera; w Niemirowie u Karola Przedrzymirskiego apt. pod „Gwiazdą"; w Niżankowicach u Wal. Włodzimirskiego apt pod „Gwiazdą"; w Samborze u Józ. Alexiewicza c. k. apt. cyrkularnej; w Sokalu w apt. Eug. Wysoczańskiego; w Ustrzykach w apt. Alf. Jastrzębskiego; w Wojniłowie w apt. Adolfa Kühnen; Skład główny w Kromieryżu w aptece F. Kaiżany. 808 c

MAGAZYN NOWOSCI Henryka Steifa

przy placu Marjackim l. 3,

poleca 1320

na **sezon wiosenny** najnowsze **kapelusze** i **cylindry Habiga**, jako też **rękawiczki** angielskie, **krawatki** i **bieliznę męzką**, w największym wyborze. Wielki wybór najmodniejszych **parasolek i deszczochronów.**

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płócienne, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Kazimierz Piątkowski,

właść. Zakładu ogrodn.

Lwów, ulica Krzyżowa, 16,

zakłada ogródki przy willach w miejscu lub większe zakłady ogrodnicze na prowincji. Porozumienie ustne lub pisemne. Cenniki franco.

Trawę miodową

(holcus lanatus)

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odstawą do kolei. Przy zakupnie zaraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

Folwark Suchodoły.

poczta Brody, posiada do

siewu wiosnianego:

a) Żyta St. Janskiego 75 ct. mtr.

b) Esparcetty (konicz turecki) 50 ct. mtr. 1323

Nasienie 1330

buraków pastewnych Oberndorfskich

w dobrym gatunku po cenie 40 ct. za 1 kilo, złr. 19 za 50 kilo, złr. 36 za 100 kilo — jest do nabycia **w Zarządzie dóbr Tłumacza.**

Dla kościołów i cerkwi

z własnej fabryki

ŚWIECE kościelne

woskowe i stearynowe.

PASCHAŁY

białe i malowane po 2, 2½, 3, 4 i 5 kilo

jako też

Kwiaty do świec

para od ct. 25 do zł. 1·80.

BUKIETY wazonowe na ołtarz

para od zł. 3 do zł. 7

poleca najtaniej **HANDEL**

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie. 1262

Najlepsze i najpewniejsze w rozczynie sławne suche

drożdże

z fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu

Główny skład na całą Galicję w handlu

Karola Bałłabana we Lwowie.

Upraszam o łaskawe wczesne zamówienia. 1292 a

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 t. i zł. 9·60 ct. franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

FOSFORAN ZELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który **zawiera** w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciwko *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w [illegible], ulica Vivienne i w [illegible] aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Ruckera, Baisera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Bittnera

Allop z ziół gór śnieżnych,

sok roślinny, sporządzony podług ordynacji lekarskiej z świeżo prasowanych, silnie leczniczych, zbieranych w porze kwiecia ziół alpejskich z gór śnieżnych, znany jest od więcej niż 30 lat, jako pewny i szybko działający środek w zastarzałym kaszlu, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszu, katarach, zapaleniach krtani i rurki oddechowej, w ostrym i chronicznym katarze piersiowym i płuc, kaszlu krwią i tuberkułach.

Cena jednej flaszki 1 złr. 25 ct. 1230 d

Bittnera Allop z ziół gór śnieżnych jest zawsze w zapasie

we LWOWIE w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA.



Na święta!

Noże stołowe i deserowe, noże do mięsiw i ciast, ściski do szynek, maszynki do siekania mięsa, korkociągi, kociołki i rózgi do bicia piany, blachy do ciast, tortownice, formy różnego rodzaju, maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, cukru, bułek, czekolady itp.) 1 63 a

Wyroby z alpaki i chińskiego srebra

(pod gwarancją za dobroć) poleca

ANTONI HALSKI, HANDEL ŻELAZNY we LWOWIE

Plac Marjacki l. 9. — Illustrowane cenniki na żądanie.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezposrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner** w **Brodach.** „Nr. 1097." 1013

Towarzystwo Powroźnicze w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. **Ks. Leon Pastor.**

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

FIRMA KUPIECKA

ALBIN SOLECKI

we Lwowie 1335

przy ulicy Wałowej l. 11, telefonu l. 213

sprzedaje wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące, nie fałszowane i w dobrych jakościach. Stosunki bezpośrednie częścią z właścicielami największych składów towarów zamorskich, częścią zaś z producentami europejskimi, umożliwiają tej firmie sprzedaż towarów po cenach nie wyższych od cen pobieranych przez firmy obce, które zyski, osiągnięte z interesów handlowych z nami, używają na środki do wywłaszczania nas i systematycznego podkopywania bytu społeczeństwa naszego. O zgubnych skutkach, ze stosunków z temi firmami wynikających, najwymowniej świadczą tabule dóbr rycerskich, realności mieszczańskich i gruntów włościańskich. Ztąd też pochodzi obfite liczne wychodźtwo za granicę kraju ojczystego młodzieży z różnych warstw społecznych, szukającej wśród obcych środków do życia. Zdrowe więc zasady interesów narodowych i w ogóle dobrej gospodarki wskazują konieczną potrzebę silnej spójni w naszem społeczeństwie, celem wzajemnego popierania się i możliwej wtenczas wspólnej ochrony narodowego bytu.

Osobny skład wyrobów młynarskich jakoteż owoców strączkowych, pomieszczony obok sklepu korzennego, zaleca się wyborową jakością i możliwą taniością.

Przy ulicy Gródeckiej l. 52, telefonu l. 255

otwarty przed rokiem, przez powyższą firmę, skład towarów korzennych i mięszanych, zaopatrzony starannie w artykuły codziennego użytku, poleca się wszystkim sferom społecznym.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Łwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	22 cent.
	„ „ gospodarskiej „ „	20 „
	„ „ „R. Ditmara niewybuchowej"	32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko niewybuchająca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego."